Nr. 210. Lwów. — Środa dnia 12 września. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświatecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Gwidona Wyz. Jutro: Tobjasza Wyz. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 350 Zachód „ 6 „ 180 | Długość dnia g. 12 m. 430 Ubyło dnia 4 0 min.

Przegląd polityczny.

Z Hiszpanji coraz częściej nadchodzą wieści o jakiemś głuchem wrzeniu między karlistami, zorillistami, w wojsku, w obozach konserwatywnym, liberalnym i demokratycznym, nawet w łonie rządu — słowem, wszędzie, we wszystkich stronnictwach i warstwach. Dziwić się temu zaiste nie można; chroniczna choroba pronunciamentów i politykowania na własną rękę nie może być wyleczona od razu. Powaga tronu zanadto jeszcze świeżej jest daty, żeby się na nią nie miały porywać duchy ambitne, temperamenta ogniste, jak słońce Grenady. Parlamentaryzm nigdzie w Europie nie ziścił oczekiwań, przywiązywanych doń przez społeczeństwa, ale najbardziej zawiódł się na nim naród hiszpański. Absolutyzm XVIII wieku pozostawił warstwy społeczne tak zwaśnionemi, że nawet popularna wojna przeciw najazdowi francuskiemu nie zdołała ich trwale zjednoczyć i pogodzić; ledwo minęło niebezpieczeństwo inwazji, wnet wystąpił rozbrat i zaczęły się pronuncjamenta, okazała się przerażająca dezorganizacja wojska, zapanowała niesłychana anarchja we wszystkich stosunkach, a u szczytu tak rozluźnionego państwa stały niewiasty, utrzymujące się na tronie tylko za pomocą intryg miłosnych. Nastała epoka faworytów, którzy się opierając o popularność u wojska i o wyjątkowe względy monarchiń, broili dopóty, dopóki skrytobójczy sztylet nie przecinał ich życia. Wtedy na scenę występował inny faworyt monarchini i wojska — i z małemi odmianami rzeczy szły po dawnemu. Rzecz naturalna, że w takich warunkach parlamentaryzm służył tylko do ćwiczenia się w układaniu politycznych intryg, niekiedy istotnie tak delikatnych i misternych, jak pajęczyna. Wreszcie rewolucja i wygnanie dynastji zakończyło ten perjod. Nastąpiła republika tak zła, że cały naród powołał na tron syna Wiktora Emanuela, ks. Amedeusza, a ten po krótkiem panowaniu przekonał się, że nic z tym do gruntu powichrzonym krajem zrobić nie można i ustąpił dobrowolnie. Znów więc była republika, jeszcze gorsza od pierwszej i wtedy to garstka rozsądnych patrjotów zaprosiła na tron wygnanego z matką infanta Alfonsa, który prosto z ławy szkolnej w Terezjanum, zasiadł na tronie, tak chwiejnym, jak tylko sobie wyobrazić można.

Pomyślna gwiazda zaświeciła wtedy nad Hiszpanją. Młodociany król okazał się człowiekiem wyjątkowych politycznych zdolności, podniósł urok korony, kraj uspokoił, w wojsku zaprowadził możliwie silną dyscyplinę. Ze zdumieniem przypatrywała się Europa nieznanemu dotąd w Hiszpanji zjawisku skonsolidowania się stosunków wewnętrznych. Jakoż Hiszpanja, ów klasyczny kraj pronuncjamentów wojskowych i politykujących jenerałów, konsumujący rocznie jeszcze więcej ministrów, aniżeli obecnie we Francji trzecia rzeczpospolita, pod panowaniem Alfonsa XII nie na żarty poczęła się rozwijać i wzmacniać; polityka jak i osoba młodego monarchy wzbudziły zaufanie dworów i gabinetów środkowej Europy, które udzielały mu nietylko moralnej pomocy przeciw karlistom.

Nawet chwilowe nieporozumienie, wybuchłe z Niemcami z powodu wysp Karolińskich (przy którem orzeł niemiecki wywieszony na gmachu poselstwa niemieckiego został przez tłum madrycki znieważony) dobrego tego stosunku między dworami zamącić nie zdołało. Sprawa wysp Karolińskich została rychło za pomocą i pośrednictwem Papieża Leona XIII, wezwanego na arbitra, rozwiązaną, a znowuż obelgi i pociski, na jakie naraził się Alfons XII w Paryżu, gdy otrzymawszy od cesarza Wilhelma I pułk ułanów wracał przez Paryż do Madrytu, nie zostały mu w Berlinie zapomniane; przeciwnie gabinet berliński wziął odtąd Hiszpanję formalnie w opiekę, już choćby w celu drażnienia Francji. Wtedy to poruszono już myśl podniesienia Hiszpanji do wysokości wielkiego mocarstwa i poczyniono ku temu wstępne kroki. Była to idea przewodnia Alfonsa XII, który, marząc o świetnej przeszłości Hiszpanji, pragnął widzieć swą ojczyznę w rzędzie państw, decydujących o losach Europy. Myśl ta, jak dotąd, zupełnie się nie urzeczywistniła; fakt jednak, że przed pół rokiem poselstwa Niemiec i Austrji w Madrycie zostały urzędownie podniesione do wysokości ambasad oraz odpowiednio uposażone, świadczy o tem, że urzeczywistnienie myśli, kiełkującej niestannie w umyśle ambitnego Alfonsa XII nie natrafiłoby w stolicach Europy na zasadnicze przeszkody.

Po tem, co zostało powyżej powiedzianem, nie trudno ocenić, jak strasznym ciosem była dla Hiszpanji nagła śmierć młodego króla, zarazem czem mogła się ewentualnie stać dla tego kraju, gdyby rozsądna polityka młodego Alfonsa XII nie była już tymczasem wydała owoców. Śmierć monarchy dała sygnał powstania wszystkim tym żywiołom anarchji i rozkładu, których dziełem było dotychczasowe osłabienie Hiszpanji. Podniosła się natychmiast hydra niezgody i partykularyzmu w pojedyńczych prowincjach, które zapragnęły autonomji; powstał przedewszystkiem duch karlizmu i rozpoczął ponownie zabójczą walkę z prawowitym rządem. Sytuacja była groźną tem bardziej, że ster rządu nie spoczywał już w męzkiej dłoni Alfonsa XII, lecz w kobiecych rękach królowej regentki, Marji Krystyny, sprawującej rządy za swego tylko co narodzonego syna.

Można powiedzieć, że do pewnego stopnia stał się wtedy zbawcą Hiszpanji książę Bismark; pamiętny okólnik, w którym gabinet berliński z naciskiem oświadczył, że cesarz niemiecki nie pozwoli nigdy na zmianę formy rządu w Hiszpanji, oraz będzie wszelkimi sposobami popierał królowę-regentkę, nadto energiczna akcja gabinetu wiedeńskiego, nie zapominającego o tem, że szło tu o losy austrjackiej arcyksiężniczki, sprawiły, iż rząd prawowity wziął szybko górę nad ruchem karlistowskim. Od tego czasu Hiszpanja wstąpiła na drogę systematycznego rozwoju, ale wewnątrz kraju duch starej korrupcji ciągle się objawia. Zwłaszcza sprzedajność stanu urzędniczego stanowi główną przeszkodę do skonsolidowania się stosunków i wzmocnienia władzy. Jest to sprawa zasadniczego znaczenia w Hiszpanji: od pomyślnego jej załatwienia zależy przyszłość tego kraju i przyszłość korony.

O ile sądzić można z doniesień korespondentów, teraźniejsze głuche wzburzenie w całym kraju wynikło pierwotnie z wypadku na pozór podrzędnego. Oto, jakiś bogaty młodzik, licho indywiduum, zamordował swą matkę i naturalnie został uwięziony. Sama ta zbrodnia nie zawiera w sobie ani pierwiastku politycznego, ani materjału na wielki proces polityczny. Rzecz stała się dopiero przez to drastyczną, że został w nią zawikłany dyrektor głównego więzienia madryckiego, który został również uwięziony, ponieważ zdołano mu dowieść, że w nieznanych, a w każdym razie złoczyńczych celach starał się matkobójcę uniewinnić, podejrzenie zaś zbrodni rzucić na niewinną zupełnie osobę. Sensacyjna to jak widzimy sprawa, lecz niemniej kwalifikująca się z natury rzeczy co najwyżej do kroniki sądowej brukowych dzienników, nie zaś do tego, by stać się punktem wyjścia do politycznych rozpraw. Jeżeli mimo to jest ona obecnie wypadkiem chwili nad brzegami Manzanaresu, to tłómaczy się ta okoliczność tem, że przedewszystkiem dalszy przebieg procesu kompromituje niesłychanie wyższe sądownictwo Hiszpanji, którego najwyżsi członkowie — zdaje się — dali się przekupić. Naturalnie, ci dygnitarze dokładają wszelkich starań, by procesowi zapobiedz i skandal w zarodku przytłumić, a następstwem tych starań jest wzburzenie się opinji publicznej, żądającej bezwzględnego wymiaru sprawiedliwości. Jej oburzenie odbiło się na gabinecie, złożonym z żywiołów konserwatywnych i liberalnych Prezes rządu Sagasta, ulegając z konieczności ministrowi spraw wewnętrznych Moretowi, szefowi liberałów, pozwolił mu obsadzić urzęda gubernatorów i inne wysokie posterunki podług swego widzimisię. Protestował przeciw temu inny minister, szef konserwatystów, Vega de Armijo, ale naprożno. Sagasta rychło się przekonał, że Moret przy wyborze kandydatów kierował się pobudkami czysto prywatnej natury i wyraził się o nim publicznie w San Sebastianie dość lekceważąco, czem Moreta i wszystkich liberałów ciężko obraził.

Do tego rozdwojenia w rządzie i niezadowolnienia ludu ze stanu urzędniczego dołączyć trzeba roboty demokratów i innych żywiołów rewolucyjnych, mianujących się bądź zorillistami, bądź karlistami. Znów wystąpiły „niespokojne duchy“ — jenerałowie Campos, Calleja, Gamazo, Dominguez, Robledo, a zwłaszcza Cassola — nowy trybun, przypominający Boulangera. Jeździ on po kraju, odbierając niezwykłe honory, co zwróciło trwożną uwagę ministerjum. Wogóle od pewnego czasu zauważono, iż jeneralicja hiszpańska zaczyna się znowu zbyt gorliwie zajmować polityką, zaniedbując obowiązki militarnej dyscypliny. Obecnie wśród jenerałów armji hiszpańskiej rozróżniono cztery grupy. Do pierwszej należą wierni rządowi, następnie Cassoliści, potem zwolennicy Martinez Campos'a, a w końcu Lopeza-Dominguez'a. Pomiędzy zaś oficerami niższych stopni można jeszcze znaleźć zwolenników Zorilli, Don Karlosa i wreszcie apostołów polityki federacyjnej.

W obec takiego położenia rzeczy, gdy zbrojne powstanie grozi z dwóch stron, bo od Don Karlosa i od Zorilli, nic dziwnego, iż rozdwojenie gabinetu budzi poważne niepokoje i jest traktowane jako przesilenie polityczne, mogące narazić porządek publiczny na prawdziwie groźne wstrząśnienia.

Szwedzki *Dagblad* w petersburskiej korespondencji tłómaczy znaczenie frankfurckiej mowy cesarza Wilhelma II, w której on, jak wiadomo, rzekł, iż raczej cała armja i naród niemiecki trupem polegnie, jak odda bodaj jeden zdobyty kamień. Otóż według *Dagbladu* miały te wyrazy być odpowiedzią na słowa „pewnej wysoko postawionej osobistości, która, żegnając cesarza Wilhelma, już na parostatku „Hohenzollern“, napomknęła mu o sprawie szlezwickiej z całą elegancją i delikatnością kobiecą.“ Oczywiście, tą wysoko postawioną osobistością jest carowa. *Dagblad* dodaje, że usłyszawszy życzenie carowej, cesarz Wilhelm tak się zdumiał, iż ani słowa nie odpowiedział. Dopiero uczynił to w mowie frankfurckiej.

Z Sofji donoszą o skandalu wywołanym przez Rossowa, dziennikarza bułgarskiego, ktorego za nader rewolucyjny artykuł aresztowano i oddano pod sąd. Otóż, gdy go publicznie sądzono, on zaczął dowodzić, że ks. Ferdynand powinien niezwłocznie opuścić księztwo. Publiczność (oczywiście złożona z przyjaciół podsądnego) dała mu huczne brawo, co tak zdetonowało sędziów, że zawiesili rozprawę i rozpędzili publiczność.

Korespondencje.

Poznań 8 września.

(*Dr. K.*) Najniespodziewaniej przybył wczoraj do naszego kraju ruchliwy cesarz Wilhelm. O pół do piątej z rana wysiadł z wagonu w Dąbrówce, gdzie dworzec naprędce udekorowano orłami pruskimi, wysłuchał raportu wojskowego, złożonego mu przez komendanta tutejszego piątego korpus, parę słów przemówił do reprezentantów administracji cywilnej, radzców Dziembowskiego i Tempelhoffa, a potem z jenerałami hr. Waldersee i Hahnkem, którzy z nim przybyli, powozem się udał do Pałędzia, Kanarzewa i Stęszewa, obejrzał budowle wojskowe, zrobił na rynku stęszewskim przegląd załogi, a na dziesiątą wieczór już był z powrotem w Dąbrówce, skąd odjechał do Poczdamu. Przyjechał więc jak po ogień, z ludnością się nie zetknął, i zetknąć się — jak się zdaje — nie chciał.

Ruch przedwyborczy rozwija się silnie i to w nim jest objawem bardzo pocieszającym, że włościanie biorą gorliwy udział w agitacji, urządzając w swych chatach zgromadzenia przedwyborcze, ponieważ oberżyści pod naciskiem urzędników odmawiają swych lokalów wiecownikom. W naszem ciężkiem położeniu jest nielada pociechą, że lud szaraczkowy tak pięknie się garnie pod narodowy sztandar. To zasługa długich i mozolnych usiłowań naszego duchowieństwa i obywatelstwa; gdyby nie ich praca, nie byłoby żadnej nadziei, że obronną ręką wyjdziemy z dzisiejszych ciężkich doświadczeń.

W ogóle mówiąc, w naszym obozie panuje teraz zgoda, bo małej gromadki jątrzycieli ugrupowanych około pewnego tutejszego pisemka, za poważną opozycję brać nie można. A zgody bardzo potrzebujemy, bo napływ kolonistów, sztuczny podział okręgów wyborczych i silny wpływ urzędników mocno utrudniają pomyślną akcję. Żydzi tutejsi oddali się na usługi niemieckiego stronnictwa narodowych liberałów i zdaje się, że w naszej prowincji rząd będzie popierał kandydatów tego obozu.

W sferach rządowych zastanawiają się nad utworzeniem nowej olbrzymiej instytucji finansowej — Banku rentowego, któryby zastąpił prywatne hipoteki, a pożyczając na bardzo niski procent, doprowadził do rozciągnięcia rządowej opieki nad rolnictwem. Byłoby to, coś w rodzaju ukrytego monopolu, własność prywatna powoli znalazłaby się w ekonomicznej zależności od państwa, czyli od osób i teoryj wodzących rej przy wielkim rządowym ołtarzu. Biedne niedobory bez końca, ułatwią zmonopolizowanie roli przez państwo. Dla tego to na naszym Banku Ziemskim spoczywa niezmiernie ważne zadanie, i dlatego od nowoobranej dyrekcji, do której wszedł p. Kalksztein, oczekujemy akcji programowej i jędrnej. P. Kalksztein należy do ludzi praktycznych, obeznanych z finansowością, a nadewszystko wie czego chce, ma program gotowy i głęboko wierzy w jego skuteczność. Wybór jego na dyrektora Banku Ziemskiego jest programem, jest wskazówką czego się spodziewamy od tej instytucji, postawionej nie bez mozołu. W broszurze swej, o której tyle mówiono, p. Kalksztein dowodzi, że największe niebezpieczeństwo niemieckiej kolonizacji tkwi w tem, że ona wytworzy u nas sztucznie trzeci stan obcy; otóż przeciwdziałać nam potrzeba również przez wytworzenie, a raczej ogromne spotęgowanie tego stanu, ale swojskiego, za pomocą spółek rolnych czyli stowarzyszeń włościańskich, zorganizowanych wodle systemu Schultzego z Delitscha, tj. opartych na solidarnej poręce stowarzyszonych. Taka spółka zakupuje cały majątek ziemski i albo go sama parceluje między swoich członków, albo administruje jakby jedna osoba. P. Kalksztein już przeprowadził na imię takiej spółki parcelację wsi Waldowo; cała operacja, pomimo mnóstwa formalistycznych (prawnych) trudności, powiodła się najzupełniej; więc właśnie teraz odbywa się kilka innych takich operacyj, a wszędzie widać energję, praktyczność i wytrwałość p. Kalksztejna. Niechże mu szczęście służy i niech go wspierają ludzie dobrej woli.

Towarzystwa Kredytowe zamierzają wprowadzić ulgi w oprocentowaniu długów hipotecznych, tak aby razem z amortyzacją i kosztami administracji płaciło się zamiast dawnych 4½ pct. tylko 3¾ pct., przez co spłata długu przedłuża się o lat piętnaście.

Wiedeń 9 września.

(?) Jest to wielce znamiennem, że dzienniki tutejsze, które zwykle chcą dla siebie windykować prawo przedstawiania epigonów ruchu liberalnego i konstytucyjnego z r. 1848 — co roku z przekąsem i zawiścią witają sejmy krajowe. Te sfery opozycyjne radeby, żeby wszędzie w państwie panowała głucha cisza, a tylko żeby we Wiedniu objawiało się życie polityczne i społeczne, z którego czasem jakąś okruszynę, według ich smaku przyprawioną, możnaby prowincjom udzielić. Już nie jak dawniej bywało zajmowanie się polityką państwa w sejmach krajowych, ale w ogóle wszelka żywotność krajów, dlatego, że ich własna, a nie germańska, uważaną jest przez te sfery jako zdrożna, jako separatystyczna, niemal jako bunt. Nie śmieją one stosować tych swoich nienawiści do Sejmu niższo-austrjackiego, za to wszystkie inne sejmy cieszą się ich niełaską. Oto są prawdziwi niepoprawni, do których też przyszłość należeć nie może. Poważny *Fremdenblatt* podniósł atoli ważność sejmów krajowych pod wielu względami. Załatwiając sprawy dobrobytu, porządku, oświaty krajowej, pracują one dla państwa. Nawet w tych krajach, których stronnictwa toczą z sobą w Radzie państwa zaciętą, skrajną walkę, muszą one w zakresie spraw krajowych, spraw najbliższych serca i kieszeni, tolerować się, znosić się z sobą, przez co nieprzyjaźnie i uprzedzenie łagodnieją. Wreszcie sejmy są szkołą, pepinjerą dla wyrabiania się ludzi politycznych, którzy stamtąd na szerszą arenę polityczną, na państwową w Radzie państwa przechodzić powinni. Jest to trafna uwaga, która mieści w sobie uznanie dla zasady przez nasz kraj przyjętej, że lubo delegaci do Rady państwa nie wychodzą już z sejmu, ale z wyborów bezpośrednich, jednakże Koło polskie w Wiedniu uważa się za solidarne z sejmem krajowym i niejako za jego samodzielny organ.

Abstencyjną politykę Niemców w Czechach potępiają tutejsze sfery polityczne bezwarunkowo, jako niebezpieczną, zdrożną i niepraktyczną.

Napaść *N. fr. Presse* na kraje koronne za to, że delegatów nie wysyłały na uroczystości strzeleckie, doznała odparcia na całej linji. Nie było w tem żadnej demonstracji politycznej w znaczeniu państwowem, ale był to skutek nie polityczny, szowinistycznego postępowania tych, którzy uroczystości takie urządzają umyślnie ze znamieniem germańskiem, a znamiona krajów i innych ludów ignorują i tłumiają.

Trzeba powiedzieć prawdę: aranżerowie nie życzyli sobie wcale, żeby kraje przysyłały delegatów, a to z dwóch powodów: żeby uroczystości zostały wyłącznie niemieckiemi, a zarazem, żeby był powód do oskarżenia krajów, jakoby nauwały się od udziału w objawach przychylności dla monarchy. Są to faryzeusze i wrogowie ci, którzy siebie wysuwają na to, żeby drugich oskarżać. Ale *Vaterland* odsłonił jeszcze inne strony sprawy. Toż *N. Fr. Presse* oskarżyła nawet najwierniejszych Tyrolczyków, że już przestali być cesarskiemi, bo o Wiedeń nie dbają i nie dbają o aranżerów wiedeńskich. A kończy się ta piosnka, że „ostatecznie winien jest rząd, bo jego system prowadzi do rozkładu państwa i do upadku Wiednia!“ Otóż najpierw ogłoszono z razu tylko niższo-austrjackie strzelanie, zaledwo pod koniec raczono „obcych“ zaprosić, wtedy, gdy to już było za późno. Odbyły się ogólne strzelania austrjackie w Wiedniu w r. 1880, w Tyrolu 1885, na rok przyszły zapowiedziane do Berna, więc tego za dużo, za często.

Jubileusz cesarza obchodzą kraje i ludy u siebie, nie potrzebują koniecznie jeździć do Wiednia, a obchody na tem co do wartości swojej nic nie tracą. Liczne kraje nie wygoiły dotąd wcale klęsk powodzi, nieurodzajów, nie mają zbytku funduszów na podróże. Zresztą już podczas poprzednich festynów strzeleckich zrobiono doświadczenie, że udział w tych festynach zanadto dużo kosztuje, tyle tu jest taksi opłat. Cały porządek strzelniczy został tutaj tak ułożony, że tylko strzelcy najcelniejsi i najzamożniejsi mogą mu podołać; inni muszą tyle się opłacać, że im ochota od udziału zupełnie odchodzi. Mogą sobie ci co są na miejscu, dekretować znaczne opłaty, bo innych kosztów, jak podróży i opłaty arcydrogich hoteli, nie ponoszą. Ale strzelcy prowincjonalni czynią tylko to, co rozsądek nakazuje, jeśli się bezpotrzebnie na koszta nie narażają i obdzierać się przez hotele nie dają. Obdzieranie to w Wiedniu jest skandaliczne, każdy podróżny się oburza. Niechajże Wiedeń stanie się innym, więcej gościnnym i cywilizowanym, to mniej będzie pustym i podróżni dłużej w niem bawić będą, podczas gdy teraz każdy z Wiednia co prędzej ucieka.

Sprawy sejmowe.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu stało sprawozdanie Wydziału krajowego o Zakładzie obłąkanych w Kulparkowie.

Znany wypadek, któremu uległ końcem z. r. jeden z pacjentów Zakładu, człowiek należący do pierwszych rodzin w kraju, był bezpośrednim powodem, że Sejm, uwzględniając liczne narzekania na nieudolną opiekę chorych w Zakładzie kulparkowskim, powziął na posiedzeniu z 10 stycznia b. r. na wniosek posła Artura hr. Potockiego i tow. następującą uchwałę:

„Zważywszy, że chorzy w zakładzie Kulparkowskim narażeni są na smutne przypadki, czy to skutkiem brutalnego postępowania dozorców, czy też skutkiem niedbałości szpitalnego nadzoru, z czego wnosić można, że organizacja obecna Zakładu w Kulparkowie jest nieodpowiednią — poleca się Wydziałowi krajowemu aby przystąpił do zbadania przyczyn złego i do jak najrychlejszej a skutecznej naprawy stosunków w Zakładzie kulparkowskim“.

Spełniając to polecenie, przedłożył Wydział krajowy sprawozdanie, w którem przedewszystkiem uwiadamia Sejm, że przystąpił przedewszystkiem do skonstatowania wszystkich przypadków uszkodzenia chorych, czy to w samym Zakładzie, czy przed przybyciem do Zakładu, o których dyrektor zakładu od roku 1880 doniósł c. k. Prokuratorji Państwa, lub c. k. Sądowi.

Takich doniesień w ostatnich latach ośmiu było 129. Mianowicie dyrektor Zakładu doniósł o chorych, przywiezionych do Zakładu ze znakami dokonanego na nich gwałtu, Prokuratorji Państwa 101 razy, a c. k. Sądowi powiatowemu we Lwowie s. III 2 razy, zaś o ciężkich uszkodzeniach chorych, zaszłych w samym Zakładzie doniósł c. k. Prokuratorji 14 razy, o lekkich obrażeniach 8 razy, a c. k. Sądowi 4 razy.

Wypadków zaś zaszłych w samym Zakładzie było za dyrektora dra Neussera, t. j. od r. 1880 aż do końca r. 1887 mianowicie: 5 samobójstw, 7 ciężkich a 4 lekkich uszkodzeń przypadkowych przez samego chorego, 1 ciężkie, a 3 lekkie uszkodzenia przez innego chorego, nareszcie 1 ciężkie uszkodzenie, a 5 lekkich uderzeń przez dozorcę.

Sprawozdanie podaje przytem szczegółowe relacje o pojedyńczych wypadkach.

Najobszerniej traktuje sprawozdanie ów smutny wypadek, który był przyczyną wspomnianej na czele uchwały sejmowej.

Wypadek ten jest jeszcze zbyt świeżym i boleśnie tkwiącym w pamięci, aby powtarzać jego szczegóły. Opisując przebieg tego smutnego wypadku, konstatuje sprawozdanie Wydziału krajowego, że wedle orzeczenia rzeczoznawców, które oni w śledztwie sądowem złożyli, chory był otoczony staranną opieką lekarską i obszernym dozorem, że złamanie żeber nie stało w żadnym związku przyczynowym ze śmiercią pacjenta i że opóźnienie w założeniu opatrunku było dla gojenia się złamów i w przebiegu zapalenia płuc i opłucnej zupełnie obojętnem.

Mimo tych korzystnych dla Zakładu orzeczeń rzeczoznawców wdrożył Wydział krajowy śledztwo w tej sprawie, a z badań przekonano się, że chory padł ofiarą brutalności jednego z dozorców Zakładu, który wśród szamotania się z szałowo chorym złamał mu trzy żebra, a istota czynu przez lekarzy Zakładu dopiero w dziesięć dni sprawdzoną została. Pociągnięci za to do odpowiedzialności, dyrektor Zakładu dr. Neusser oraz prymarjusz i sekundarjusz oddziału, tłumaczyli to zaniedbanie tem, że z powodu stanu szałowego, w jakim znajdował się chory, badanie zadanego przez dozorcę kalectwa było nader utrudnionem lub wręcz niemożebnem, a stało się możliwem do wykrycia dopiero w chwili, kiedy ogólny stan sił chorego w skutek gwałtownie rozwijającej się choroby wewnętrznej znacznie podupadł.

Zaproszeni do dania swojej opinji lekarze sądowi i lekarze szpitalu powszechnego potwierdzili to tłumaczenie się lekarzy zakładowych, a Wydział krajowy nie przypisuje im w tym względzie żadnej winy, lecz natomiast uznał winnym dyrektora Zakładu, że nie uwiadomił natychmiast prokuratorji państwa o nieludzkim występku dozorcy, [illegible] nie mogło być skonstatowanem złamanie żeber, to jednak z zeznań innych osób personalu i ze śladów na ciele chorego było oczywistem, że dozorca w sposób brutalny obchodził się z oddanym w jego opiekę pacjentem.

Oprócz badania okoliczności stojących w związku ze smutnym wypadkiem, który dał powód do śledztwa, starał się równocześnie Wydział krajowy wyjaśnić te wszystkie zarzuty, które w Sejmie czy to przeciw dyrekcji, czy przeciw lekarzom i administracji podnoszono.

Przeprowadzone w tym kierunku śledztwo wykryło, że Dyrekcja zakładu, wbrew wyraźnemu postanowieniu służbowej instrukcji, nie starała się pouczać teoretycznie dozorców o pielęgnowaniu powierzonych im chorych, lecz zadawalniała się odczytaniem nowoprzyjętemu dozorcy regulaminu wydanego w r. 1879 dla posługaczy. Że dalej prymarjusz i sekundarjusz na oddziale męskim nie odbywali wspólnych wizytacyj oddziału, jak to wymaga instrukcja, nie spisywali historji chorób, nie przedkładali naukowych corocznych sprawozdań z swojego oddziału, a Dyrekcja te usterki i zaniedbania tolerowała. Że wreszcie dyrektor Zakładu w sprzeczności z instrukcją zrzekł się obowiązku i prawa przyjmowania dozorców na oddział męski na rzecz prymarjusza tego oddziału, a przez to pośrednio stał się winnym tego, iż służba zakładowa, źle dobrana i niedostatecznie o swoich obowiązkach pouczona, dopuszczała się nieludzkiego obchodzenia się z chorymi.

„Wydział krajowy — pisze dalej sprawozdanie — śledząc za przyczynami nieszczęśliwych a częstych wypadków, jakie się w zakładach dla obłąkanych w ogóle zdarzają, przyszedł do przeświadczenia na podstawie przeprowadzonego i podanego w sprawozdaniu śledztwa, równie jak na podstawie raportów, które od Wydziałów krajowych tych prowincyj państwa austrjackiego, w których się zakłady dla obłąkanych znajdują, na żądanie otrzymał — że główne przyczyny złego upatrywać należy, jak w innych zakładach tak też i na Kulparkowie, pomijając rodzaj chorób, dla jakich zakłady są przeznaczone, w wadliwem urządzeniu budynku zakładu, w służbie nieodpowiadającej zadaniu i w niedostatecznym nadzorze tejże służby.

„Chcąc więc spełnić uchwałę Sejmu, Wydział krajowy uwolnił ze służby lekarzy oddziału męskiego w myśl zasady: „usuń przyczynę, a usuniesz skutek“ i wydał obszerne zarządzenia regulaminowe.

„W obec zarzutów, które na ostatniej sesji Sejmu, pod wrażeniem oburzającego i ze wszechmiar pożałowania godnego faktu, jaki zaszedł w Zakładzie kulparkowskim podniesione zostały, a które przypuszczać pozwalały, iż ten nasz zakład krajowy jest najgorszym ze wszystkich zakładów dla obłąkanych w Monarchji, a nawet w Europie, w obec zarzutów, które wywołały znaną uchwałę Sejmu, poczuwał się Wydział krajowy do obowiązku sprostowania tego, co w tych zarzutach jest mylnego lub przesadnego, a dla przekonania, że Zakład kulparkowski nie stoi na szarym końcu zakładów dla obłąkanych, przedkłada wykaz porównawczy wyników leczenia w ośmiu największych zakładach Monarchji austrackiej za rok 1886.

Wykaz ten przekonywa:

1) że Zakład kulparkowski pod względem ilości pielęgnowanych chorych stoi na czwartem miejscu; 2) co do ilości uleczonych, na pierwszem miejscu; 3) co do ilości chorych, którzy opuścili zakład nieuleczeni, na trzeciem miejscu; 4) co do ilości zmarłych, w stosunku do ubyłych, przedstawia odsetek najkorzystniejszy, t. j. najmniejszy; 5) co do procentu śmiertelności względnie do leczonych, na drugiem miejscu; 6) co do śmiertelności w stosunku do pielęgnowanych dziennie (jakkolwiek na tej podstawie nigdzie nie obliczają). Kulparków stoi na trzeciem miejscu.

Stosunek różnych form chorobowych w ośmiu największych zakładach monarchji także nie przemawia przeciwko zakładowi w Kulparkowie.

Z wykazu tego wynika: 1) że w żadnym z ośmiu zakładów w Austrji nie leczono tyle na gwałtowne szaleństwo, ile w Kulparkowie. Trzecia część chorych była dotknięta tą formą obłąkania, której wynik bywa bardzo często śmiertelny; 2) że dotkniętych chorobą umysłową z porażeniem było także bardzo wielu. W tym względzie stoi Kulparków na trzeciem miejscu, a wiadomo, że forma ta dąży w krótkim przeciągu czasu do fatalnego kresu.

Przyczyny tak wielkiej ilości szałowych, wpływającej bezprzecznie na zwiększenie się śmiertelności w naszym zakładzie, upatruje dyrektor w niedogonie (fuzlu) Wywiady bowiem lekarskie wskazują, że w roku 1886 na 342 chorych na gwałtowne szaleństwo, 92 (a zatem 27 na sto) dostało tej choroby w skutek nadużycia napojów wyskokowych. Ponieważ zaś ilość wszystkich obłąkanych (z rozmaitemi formami choroby), u których powodem choroby było pijaństwo, wynosiła 154 więc dotkniętych szaleństwem było 60 na sto pijaków, oddanych do zakładu.

Co do śmiertelności w dziale szaleńców gwałtownych, Kulparków nie jest wyjątkiem, któryby wymagał usprawiedliwienia.

W dziale tym umarło 34 czyli 9·9 proc. wtedy, gdy na wszystkie działy razem przy-

pada 10·8 prc. w stosunku do leczonych. Zresztą wyższy odsetek wykazują wszystkie inne zakłady.

Na podstawie powyższego sprawozdania Wydział krajowy wnosi:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości zarządzenia Wydziału krajowego, wprowadzone w roku bieżącym w życie w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom w Kulparkowie.

2. Sejm wstawia do budżetu Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie na rok 1889:

a) na utrzymanie zwiększonej liczby Sióstr Miłosierdzia — zamiast dotychczas uchwalanej 2320 zł. — kwotę 4930 zł.;

b) dla służby oddziałowej kwotę 19.394 zł. — zamiast dotychczas uchwalanej kwoty zł. 14.960;

c) na emeryturę dla dra Dobińskiego kwotę 566 zł. 66 ct.;

d) na rekonstrukcję czterech sal jadalnych kwotę 2118 zł.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie komisji ochrony obłąkanych i wydanie dla niej instrukcji.

Wczoraj obradowały: komisja bankowa, klub prawicy i klub środka.

W centrum omawiano sprawę wykupna propinacji, wobec jednak braku przedłożenia w tym względzie nie zapadło żadne postanowienie. Podniesiono następnie w klubie, iż ogodniej byłoby, ażeby bieżącej sesji nie zamykano, a nowej nie otwierano, bo w ten sposób zyskano by nieco [illegible] bowiem po- trzeba wyboru komisyj, sekretarzy, kwestorów i rewidentów. Prezydjum klubu ma się upewnić, czy w tym względzie zapadło już stanowczo jakie postanowienie, poczem przedmiot ten ponownie stanie się przedmiotem narady klubu.

W końcu uchwalono głosować dzisiaj w Izbie za wnioskiem komisji drogowej w przedmiocie zmiany ustawy drogowej z r. 1885.

Dotąd niezałatwiły komisje następujących wniosków i przedłożeń Wydziału krajowego.

W komisji administracyjnej zalegają: przedłożenie o utrzymywaniu cmentarzy, ustawa łowiecka, ustawy o policji ogniowej, sprawa podwyższenia wynagrodzenia za podwody, wniosek p. Merunowicza celem zaradzenia włóczęgostwu, sprawy wyłączenia przysiołków Chatki ze związku gminy Astrzębków i Pawłowy ze związku gminy Majdanu, sprawozdanie z czynności Dep. V.

W komisji prawniczej: wnioski p. Bobczyńskiego w przedmiocie niezaskarżalności pretensyj wypływających ze sprzedaży gorących napojów, tudzież w przedmiocie uwolnienia od egzekucji sądowej za długi realności, od których opłaca się mniej jak 6 zł. podatku.

W komisji podatkowej: wniosek p. Żuka-Skarszewskiego o zmianę ustawy o ulgach podatkowych z powodu klęsk elementarnych.

W komisji asekuracyjnej: ustawa nakładająca na Towarzystwa asekuracyjne obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania straży pożarnych.

W komisji szkolnej: Sprawa zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w paralelkach gimnazjum w Przemyślu, wniosek p. Merunowicza o zaprowadzenie ćwiczeń wojskowych w szkołach ludowych.

W komisji gminnej: sprawa reformy ustawodawstwa gminnego.

W komisji gospodarstwa: sprawozdanie z czynności Departamentu II.

W komisji budżetowej: sprawozdanie o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym.

Austrjackie kasy oszczędności.

O rozwoju austrjackich kas oszczędności w r. 1886 podają roczniki statystyczne następujące szczegóły:

Ogólna liczba kas oszczędności wynosiła w 1886 r. 380, wzrosła przeto w porównaniu z r. 1885 o 15 nowoutwartych. Wkładkujących było w ogóle 2,018.695 stron (+ 85.295 jak w r. 1885), nowych książeczek wydano 409.963, umorzono dawnych całkowicie jeno 319.670, wzmogła się przeto ilość książeczek w obiegu będących o 90.293.

Częściowych wypłat z książek uskuteczniono 1,129.154, częściowych wpłat na książeczki 1,183.190.

W ogóle złożono wkładek w sumie 309,165.757 zł., wycofano wkładek w kwocie 281,953.101 zł. tak iż ogólna suma wkładek — bez dopisanych prowizji — urosła o 27,212 756 zł., a gdy dopisane w książeczkach i skapitalizowane prowizje za r. 1886 uczyniły 41,063.354 zł. przeto ogólny przyrost kapitału wkładkowego wynosił kwotę 68,276.110 zł.

Kapitał złożony przeto w austrjackich kasach oszczędności doszedł z końcem r. 1886 do kwoty 1,054 033.867 zł. i w ostatniem pięcioleciu 1882—6 wzrósł o 261,883 550 zł.

Co do wzrostu kapitału wkładkowego był rok 1886 drugim z rzędu od lat trzynastu, ponieważ pierwsze w tym okresie zajmuje miejsce rok 1873 z przyrostem o 79,735.396 zł., a był znacznie pomyślniejszonym od r. 1885, w którym kapitał wkładkowy urósł tylko o 59 832 362 zł.

Rok 1873 był rokiem pamiętnego popłochu giełdowego, a znaczny przypływ kapitałów do kas oszczędności z końcem tego roku tłumaczy dosadnio ta okoliczność, że przy ogólnem chwianiu się kursu papierów wartościowych znaczne kapitały wycofane z gry giełdowej szukały chwilowego umieszczenia w kasach oszczędności.

Ślad tego nietylko pozostał aż dotąd, ale z przypadłości przypadkowej stał się obecnie chroniczną chorobą, a dokładne rozpatrzenie się w wysokościach wkładek jasno wskazuje, że tak jak we Francji, gdzie w ostatnich latach niepewność o byt polityczny gromadzi w kasach oszczędności większe kapitały, również nasze kasy oszczędności zatracają właściwy takim instytucjom charakter, a zamiast być przytuliskiem drobnych sumek, które wzrósłszy do większej kwoty miałyby być obrócone na zakupno papierów wartościowych, jako stalszej lokacji — nasze kasy stały się poniekąd bankami depozytowemi, gdzie już nie chwilowo, ale stale lokowane bywają większe kapitały.

Przypatrzmy się temu bliżej. Oto na 2,015.095 posiadających wkładki, miało wkładkę:

787 941	poniżej			100	zł.
706 593	od	100	do	500	„
253.005	„	500	„	1000	„
162.620	„	1000	„	2000	„
53.913	„	2000	„	3000	„
22.130	„	3000	„	4000	„
11.677	„	4000	„	5000	„
14.989	„	5000	„	10.000	„
5.827	powyżej			10 000	„

Rozczłonkujmy te wkładki na trzy kategorje; pierwszą z wkładkami od 100 do 500 zł., drugą z wysokością wkładek od 500 do 2000 zł., i trzecią z wyższemi wkładkami, to ujrzymy, że

w I. kategorji 1,494.534 posiadaczy wkładek złożyło conajwyżej kwotę 300 mil. zł.;

w II. kategorji 415·625 posiadaczy wkładek złożyło w przybliżeniu kwotę 400 mil. zł.;

w III. kategorji 104.936 posiadaczy wkładek deponowało kwotę około 354 mil. zł. tj., że z ogółu wkładek w ilości 1054 mil. zł. trzy czwarte wkładek nie mają już właściwie charakteru wkładek oszczędności, a 0.35 prct. z nich są bez najmniejszej wątpliwości lokacjami stałemi; z kwotami między 2000 a 10.000 zł.

Najjaskrawiej występuje różnica między najniższemi a najwyższemi wkładkami, bo kiedy 787.941 wkładkujących poniżej lub do 100 zł. rozporządza najwyżej kapitałem niespełna 79 mil. zł., to właściciele najwyższych wkładek w liczbie 5827 ulokowali licząc najskromniej kwotę 58 mil. zł.

Zrozumiały zarządy kas swoje nienaturalne położenie w obec tego napływu większych kapitałów i pojęły grożące im niebezpieczeństwo w razie ich wycofania, to też od r. 1876 poczęły obniżać oprocentowanie wkładek, tak, iż kiedy w r. 1876 płaciły 5.18 procent, zeszły w r. 1886 do 4.30 i dalej je obniżają.

Wskutek tego obniżenia prowizji było z końcem r. 1886 ulokowanych w austrjackich kasach oszczędności:

700.000	zł. na	5½—6	prc.
55,500.000	„ „	5	„
128,500.000	„ „	4½	„
014,500.000	„ „	4	„
54 500 000	„ „	3—3½	„

Dotąd jednak austrjackie kasy oszczędności operują każda z osobna wedle jednakowej stopy procentowej bez względu na wysokość wkładki, a nie zaprowadziły stopniowego oprocentowania, tj. wymierzania niższej prowizji od wyższych wkładek, wyższej zaś od niższych, jak to już zaprowadziły u siebie francuskie kasy oszczędności.

Z końcem r. 1886 posiadały austrjackie kasy oszczędności własny majątek w sumie 91.3 mil. zł., w czem mieściła się zwykła rezerwa w kwocie 78.5 mil. zł. i nadzwyczajna; przeznaczona przeważnie na pokrycie różnic kursowych 12.8 mil. zł. Cały zapasowy fundusz pokrywa wkładki w wysokości 8.66 procent.

Z kapitału zarządzanego przez kasy tj. z kapitału wkładek i funduszu zapasowego, a więc z ogólnej sumy 1162 umieściły kasy

w pożyczkach hipotecznych	680,152 000 zł.:
w skupie weksli	53,492 000 „
w lombardzie	14 508.000 „
w conto currencie	617.000 „
w papierach wartościowych	285,005.000 „
w nieruchomościach	22,908.000 „
w lokacjach chwilowych	72,187.000 „
w rozmaitych aktywach	15,005.000 „
w gotówce	17,977.000 „

Z czego widocznem, że kasy wbrew swemu powołaniu i wbrew zasadzie, iż swoje kapitały winne mieć o ile możności łatwemi do zmobilizowania, z całego swego kapitału zagwoździły 58.5 pct. w pożyczkach hipotecznych, tak że suma ich udzielona przez kasy oszczędności przewyższa o 200 milj. zł. wszystkie pożyczki wydane przez właściwe instytucje hipoteczne monarchji. Są nawet kasy, które 80 do 90 pct. swoich wkładek ulokowały w hipotecznych pożyczkach, a przez to w razie jakiejkolwiek paniki i wynikłego stąd wycofania wkładek musiałyby stać się niewypłacalnemi.

Obok tego 24 5 pct kapitału umieściły kasy w zakupnie papierów wartościowych, z narażeniem się na zmienność kursów, a ilość zakupowanych przez nie papierów wartościowych wzrasta tak silnie z każdym rokiem, iż od roku 1870 wzrosła ona w czwórnasób, a z 768 milj. zł, które od tego roku przybyły w kapitale zarządzanym przez kasy, obrócono znów 29 pct., tj. 221 milj. zł. na zakupno papierów wartościowych. W trzech ostatnich latach, to jest w r. 1884 do 1886 zakupiły kasy papierów wartościowych w wartości 94 milj. zł.

Zakupowanie papierów wartościowych w tych dawkach jest drugim błędem, popełnianym przez austrjackie kasy oszczędności, a błędem narażającym nietylko kasy, lecz pośrednio interesa ekonomiczne monarchji.

Narażają one bowiem kasy nietylko na straty kursowe przy normalnym stanie spraw, ale narażają na o wiele dalej idącą szkodę w razie potrzeby sprzedawania tych papierów, co obniżając gwałtownie kursową wartość wystawionych w wielkiej ilości walorów, musiałoby sprowadzać przesilenia giełdowe, gdyż przy podaży prawie 300 milj. zł. papierów wartościowych popyt za niemi nie zdąży w kroku, a deprecjacja efektów oddziała szkodliwie na ogólną własność tych, którzy w publicznych papierach fundusze swoje ulokowali.

Jak głęboko oddziaływa na bilanse i na stan majątkowy kas kurs papierów publicznych, odczuły już one przy ogólnym ich spadku z końcem roku zeszłego, a poniesione z tej przyczyny bilansowe straty szły w krocie, u niektórych zaś w miljony.

W ogóle stratę tę szacują na 15 do 20 milj. zł., gdyż umniejszenie kursowej wartości wynosiło nie mniej jak 5, u wielu papierów nawet 10 pct.

Łatwo wystawić sobie, dokąd zaszłaby obniżka kursowa papierów, gdyby w miarę zwiększających się żądań zwrotu wkładek były zmuszone kasy wystawiać na sprzedaż posiadane przez się zasoby papierów, i czyby przy podaży papierów na 300 milj. zł. kursa ich nie musiały spaść o dalsze 10 a nawet 20 pct.

W obec tego byłoby koniecznem, aby kasy w celu łatwego uruchomienia swoich kapitałów zwróciły się od pożyczek hipotecznych do obfitszego lokowania swoich funduszów w eskoncie i reeskoncie weksli i do udzielenia tanich pożyczek lombardowych. Aby zaś stawić tamę zbytniemu napływowi kapitałów, nie posiadających charakterystycznych cech wkładek, winne wprowadzić progresywne ich oprocentowanie i obniżyć maksimum wkładek. Tylko przez ustanowienie niskiego maksimum wkładek i przez ustanowienie dla najwyższych wkładek tak niskiego oprocentowania, aby o wiele różniło się od oprocentowanie przy lokacji w papierach publicznych, ochronią się te instytucje od przeładowania swoich kas wkładkami, zabezpieczą swój byt podczas nadzwyczajnych przesileń i staną się tem, czem być powinny, to jest odżywczemi środkami dla kredytu osobowego i dźwigniami krajowego przemysłu i handlu.

We Francji, gdzie pierwsze kasy oszczędności powstały w r. 1818, powtarzają się te same stosunki.

Kiedy bowiem po 32 lat istnienia t. j. po koniec roku 1850 ilość wkładek złożonych w francuskich kasach oszczędności wzrosła zaledwie do kwoty 135 mil. franków, to po upływie dalszego ćwierćwieku, doszła ona do wysokości prawie pięciokrotnej, bo do kwoty 660 mil. franków, a od tego terminu normalny dotąd rozwój kas przybiera olbrzymie rozmiary. Już bowiem w 5 lat później podwaja się suma wkładek, po upływie 7 lat t. j. z końcem r. 1882 potraja się ona, a z końcem r. 1884 wynosi prawie 20-krotną wysokość tych wkładek, które w r. 1850 — więc przed 34 laty — były złożone. Gdy więc w pierwszych 32 latach (1818—1850) złożono 135, to w 34 latach ostatnich (1850—1884) złożono 1887 fr., z czego znów przypada na ostatnich dziewięć lat (1875—1884) 1362 mil. franków.

Z powyższych cyfer okazuje się, że w perjodzie lat 1818—1850 ilość co roku złożonych wkładek zaledwie przekraczała kwotę 4 mil. franków, zaś w następnym 1850—1884 doszła do rocznej kwoty 55 5 mil. fr., a wreszcie w ostatnich 9 latach (1875—1884) coroczny przyrost wynosił po 151·5 mil. franków.

Kapitały te, nagromadzone w francuskich kasach oszczędności straciły w tym czasie właściwy sobie charakter, bowiem zestawienia urzędowe wykazują, że z ogólnej sumy ich z końcem r. 1884 t. j. z 2.022 mil. franków, przypada na wkładki poniżej 100 franków zaledwie 56 mil., na wkładki powyżej 100 a poniżej 1000 franków około 730 mil., zaś resztę a to 1235 mil. stanowią wkładki powyżej 1000 franków, zatem drobne kapitaliki rentierów, utrzymujących siebie i swoje rodziny z odsetek od tych kapitalików.

Ów wzrost olbrzymi wkładek i odmienny ich charakter obudził we Francji te same obawy i zalecił to samo środki poprawy jak u nas, lecz jeśli tam owych z górą 2 miljardy, a dziś przeszło 3 miljardy stanowią stosunkowo o wiele mniejszą część ogólnego bogactwa kraju, niż owych 1162 miljonów zł., złożonych w austrjackich kasach oszczędności w stosunku do ogólnego bogactwa Austrji, to jeżeli tam reforma kas oszczędności zda się być pilną, w Austrji jest ona bez wątpienia nagłą i zwłoki niecierpiącą.

Stosunki panujące w całej monarchji są zarazem wiernem zwierciadłem stosunków, w jakich się znajdują galicyjskie kasy oszczędności. I u nas z końcem r. 1884 (po ten czas mamy daty pod ręką) kapitał dłużnych wkładek wzrósł do 36 mil. zł., a z liczby 102.804 książeczek tylko 82.702 nie przekraczało kwoty 500 zł., zaś 20 102 obracały się między 500 a 10 000 zł., i w skutek tego przeciętna wysokość jednej wkładki wzrosła z 99 zł. 68 ct. do 350 zł 74 ct.

Więc i nasze kasy przestały być zbiornikami drobnych kapitałów, a przepełnione znaczniejszemi kapitały, musiały odwrócić się od swojego właściwego przeznaczenia i skierować ku działowi pożyczek hipotecznych, lecz uczyniły to przynajmniej z przezornością, jaka cechuje ich zarządy i z wszelkiemi kantelami, aby zwrot tych pożyczek ułatwić swoim wierzycielom a równocześnie mieć w ręku sposoby łatwego wycofania swoich kapitałów.

Mimo tego również dla naszych kas oszczędności byłoby zbawiennem przenieść punkt ciężkości swoich operacyj na pole osobowego kredytu a przez to silniej podsycać nasz niemowięcy jeszcze przemysł i słabo rozwinięty handel, i dla tego to z upragnieniem powinnyby oczekiwać wydania regulatywu, który rząd od lat wielu opracowuje i w drodze ustawodawczej zamierza uczynić obowiązującym dla wszystkich kas oszczędności.

T. Ł.

SEJM.

(Dokończenie poniedziałkowego posiedzenia).

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania z posiedzenia sejmowego, podajemy przemówienie hr. Antoniego Golejewskiego poświęcone wspomnieniu ś. p. hr. Władysława Badeniego. Hr. Golejewski rzekł:

„Ekscelencja Marszałek pozwoli mi przemówić słów kilka, poświęconych pamięci ś. p. Władysława hr. Badeniego. Tem bardziej czuję się do tego obowiązanym, gdyż łączyła mnie z ś. p. Badenim półwiekowa znajomość i przyjaźń z czasów jeszcze szkolnych. Ukończywszy szkoły ś. p. Badeni wstąpił do służby rządowej, lecz jego butna natura nie dozwoliła mu długo uginać szyji w jarzmie biurokracji ówczesnej austrjackiej, za czasów Metternichowskich, kiedy to będąc urzędnikiem politycznym trzeba było być oraz policyjnym, by mieć uwzględnienie i promocję. W lat kilka Badeni wystąpił że służby rządowej, osiadł w swej majętności i wolał na swojej wsi gospodarować, jak po cudzych jeździć i drabować. W kilka lat później, gdy Austrja weszła na tory konstytucyjne, ś. p. Badeni będąc posłem został w roku 1873 powołany przez Sejm do Wydziału krajowego, gdzie objął departament komunikacji. Przedtem nie był on zbyt popularnym w kraju, dopiero z czynności w Wydziale krajowym urosła jego popularność, przez sprężystą administrację w zarządzie dróg. Przez wybudowanie sieci dróg uchwalanych przez Sejm wystawił sobie ś. p. Badeni pomnik w kraju; a tym pomnikiem są drogi krajowe. Była to osobistość niezwyczajna; szlachcic twardy, którego można było złamać, lecz ugiąć się nie dał, to też na jego piersiach nie błyszczały dekoracje. Dużo wody upłynie w Dniestrze i Wiśle nim kraj podobnego administratora dróg krajowych mieć będzie jakim był ś. p. Władysław Badeni".

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przedłożył p. Romanowicz sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku p. Skałkowskiego w sprawie opodatkowania Stowarzyszeń produkcyjnych i handlowych i o petycjach do tego samego przedmiotu się odnoszących.

Jak wiadomo na posiedzeniu z d. 19 grudnia 1887 przekazał Sejm komisji przemysłowej wniosek p. Skałkowskiego następującej treści:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby w drodze ustawodawczej wyjednał rozszerzenie ustaw z d. 27 grudnia 1880 i z d. 14 kwietnia 1885—także na stowarzyszenia produkcyjne i handlowe, opierające się na ustawie z d. 9 kwietnia 1873, których zakres działania obejmuje członków i nieczłonków, a to nie czekając na wniesienie projektów do zmiany ogólnego systemu podatkowego."

Zarazem weszły do Wys. Sejmu i przekazane zostały komisji przemysłowej do sprawozdania liczne petycje stowarzyszeń, opartych na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873, z prośbą, aby Wys. Sejm domagał się rozciągnięcia ustaw podatkowych z r. 1880 i 1885 na stowarzyszenia produkcyjne, bez względu, czy działalność swą na członków tylko, czy też i na osoby nie należące do stowarzyszeń rozciągają.

Zeszłoroczna uchwała sejmowa z d. 15 stycznia 1887 tej samej treści, co powyższy wniosek p. Skałkowskiego nie odniosła dotąd pożądanego skutku. Jak się bowiem ze sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu dowiadujemy, c. k. Dyrekcja skarbu w skutek reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z d. 12 lipca r. 1887 l. 22.458 oświadczyła tylko, że „Rząd przy ewentualnej zmianie wspomnianych ustaw w drodze ustawodawczej rezolucję tę weźmie pod rozwagę.

Odpowiedź ta jest bardzo niejasną i niezadawalniającą; przyrzeczenia bowiem „wzięcia pod rozwagę" nie jest wcale przyrzeczeniem uwzględnienia, a powtóre nie jasnem jest, kiedy to „wzięcie pod rozwagę" ma nastąpić, skoro się to nie stało przy sposobności wniesionego w Izbie poselskiej d. 2 czerwca 1886 wniosku posłów Wrabetza, Coroniniego i Exnera, mniej więcej do tego samego celu zmierzającego.

Komisja przemysłowa sądzi, iż zamierzone wnioskami p. Skałkowskiego ponowienie zeszłorocznej uchwały Sejmu jest koniecznie potrzebnem, zwłaszcza wobec przytoczonej wyżej niejasnej odpowiedzi Rządu. Wnioskodawca w uzasadnieniu swego wniosku na posiedzeniu Izby z d. 19 grudnia 1887 przytoczył jaskrawo przykłady, jak bezwzględne stosowanie patentu z r. 1849 o podatku dochodowym do stowarzyszeń produkcyjnych i handlowych może a raczej musi stowarzyszenia te doprowadzić do ruiny przez to, iż nie potrącając od dochodu, za podstawę opodatkowania służącego, płac członków zarządu, odsetków biernych, podatków i innych należytości, opodatkowuje się nie rzeczywisty zysk lecz fikcyjny, skutkiem czego podatek przewyższa nieraz zysk rzeczywisty, a przeto opłacanym być musi z kapitału.

W petycjach, jakie na skutek uchwały Zjazdu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych - w sprawie tej do Sejmu weszły, przytoczono jaskrawy fakt, że Związkowa drukarnia we Lwowie, której obrót roczny równa się obrotowi każdej innej pierwszorzędnej drukarni lwowskiej, sama opłaca wyższy podatek, niż wszystkie drukarnie lwowskie razem wzięte. Na posiedzeniu z d. 19 grudnia 1887 załatwił Wys. Sejm na wniosek swej komisji podatkowej petycję stowarzyszenia tkaczy w Błażowej, z której się okazało, że towarzystwu temu w r. 1886 od czystego zysku 233 zł. 44 ct. wymierzono podatku dochodowego 122 zł. 32 ct., zarobkowego 25 zł. 71 ct., razem przeto 148 zł. 3 ct. czyli 63 4 pr. Rzecz jasna, że w takich warunkach spółki te i stowarzyszenia rozwinąć się nie mogą, i jeżeli zasada podatkowa nie zostanie w obec nich zmienioną, będą się musiały rozwiązać, nie tylko bowiem żadnych korzyści członkom nie przysporzą, ale przeciwnie narażą ich jeszcze na straty.

Komisja przemysłowa przedstawia tedy następujący wniosek:

„Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, aby w drodze ustawodawczej przeprowadził co rychlej rozszerzenie ustaw z d. 27 grudnia 1880 (N. 151 Dz. u. p) i z 14 kwietnia 1885 (N. 43 Dz. u. p) także na stowarzyszenia produkcyjne i handlowe, opierające się na ustawie z 9 kwietnia 1873, których zakres działania obejmuje członków i nieczłonków", który Izba uchwaliła.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiołka Cuculin ze związku gminy Siemiakowce nad Prutem i utworzenia zeń samoistnej gminy, wnosił jako sprawozdawca p. Leniński.

Izba uchwaliła sprawozdanie Wydziału krajowego z d. 20 grudnia 1887 l. 60.191 w sprawie wyłączenia przysiołka Cuculin ze związku gminy Siemiakowce nad Prutem i utworzenia zeń gminy samoistnej, zwrócić Wydziałowi krajowemu celem bliższego zbadania i ponownego zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Następnie odczytał p. Romańczuk sprawozdanie komisji szkolnej:

a) z petycji gminy miasteczka Radomyśla (w powiecie Mieleckim), o zwolnienie od płacenia na utrzymanie nauczycieli kwoty 1200 zł. rocznie;

b) z petycji gminy Szydłowce (w powiecie Husiatyńskim), o uwolnienie od teraźniejszej prestacji na utrzymanie nauczyciela, a natomiast ustanowienie prestacji według stopy procentowej, oznaczonej ustawą krajową z 2 maja 1873;

c) z petycji gminy Żabokruki (w powiecie Bobreckim) o zmniejszenie prestacji na utrzymanie nauczyciela.

Wszystkie trzy petycje uchwaliła Izba zgodnie z wnioskiem komisji przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania na następnej sesji.

Z kolei przedstawił sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie petycji mieszkańców kolonji Unterbergen o wydzielenie tej kolonji ze związku gminy Podberéźce powiatu lwowskiego, poseł Henzel.

Izba zgodnie z wnioskiem uchwaliła zwrócić sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 10 stycznia 1887 l. 29 222 o petycji mieszkańców kolonji Unterbergen w sprawie wydzielenia tej kolonji ze związku gminy Podberéźce powiatu lwowskiego Wydziałowi krajowemu celem uzupełnienia brakujących aktów, bliższego zbadania i wyświecenia sprawy i ponownego przedłożenia na najbliższej sesji sejmowej.

Poseł Lenartowicz referował cztery sprawozdania komisji prawniczej:

a) Sprawozdanie o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia gminy i obszaru dworskiego Iskań z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Birczy, c. k. sądu obwodowego w Sanoku i c. k. starostwa w Dobromilu, a przydzielenia do okręgu c. k. sądu powiatowego w Dubiecku, c. k. sądu obwodowego i c. k. starostwa w Przemyślu.

Izba zgodnie z wnioskiem uchwaliła oświadczyć c. k. rządowi opinję, iż pożytecznem byłoby dla dobra gminy i obszaru dworskiego w Iskani, aby wyłączone zostały z okręgu c. k. sądu powiatowego w Birczy, c. k. starostwa w Dobromilu i c. k. sądu obwodowego w Sanoku, a przyłączone do okręgu c. k. sądu powiatowego w Dubiecku, c. k. starostwa i sądu obwodowego w Przemyślu.

Dalej b) Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy Jezierzany w przedmiocie ustanowienia w tej miejscowości nowego c. k. sądu powiatowego, co do którego Izba zgodnie z wnioskiem uchwaliła:

„Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem w myśl §. 2 ustawy z d. 11 czerwca 1868 r. (Nr. 59 D. u. p.) oświadcza c. k. Rządowi opinję, iż pożądanem byłoby dla dobra mieszkańców utworzenia w okręgu c. k. starostwa Borszczowskiego trzeciego c. k. sądu powiatowego z siedzibą w miasteczku Jezierzanach, w skład którego weszłyby gminy i obszary dworskie: 1. Jezierzany, 2. Jezierzanka, 3. Bilcze, 4. Cygany, 5. Głęboczek, 6. Olesińce, 7. Kozaczyzna, 8. Kapuścińce, 9. Łanowce, 10. Muszkarów, 11. Szerszeniowce, 12. Piłatkowce, 13. Tarnawka, 14. Zwiahel i 15. Zielińce."

Następnie c) Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gmin i obszarów dworskich okręgu sądowego w Krakowcu o przeniesienie siedziby tegoż sądu do Wielkich Óczy. Petycję tę uchwaliła Izba odesłać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji.

I wreszcie d) Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji Julji Bieryło i Katarzyny Soboń z Małówki o przyśpieszenie ukończenia pertraktacji spadkowej po zmarłym plebanie w Chyrowie, śp. ks. Józefie Twarogu, co do którego uchwaliła Izba zgodnie z wnioskiem odstąpić c. k. Rządowi do odpowiedniego załatwienia.

Ostatnią sprawę porządku dziennego t. j. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji obszarów dworskich w Iwli i Polanach w powiecie Krośnieńskim o zapomogę na drogę Iwla Kępna z powodu braku wszelkich środków komunikacyjnych w tej okolicy, referuje poseł Męciński.

Izba uchwaliła odstąpić pomienioną petycję Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

Lwów, dnia 11 września.

Przeniesienie. Ministerstwo handlu przeniosło starszego zarządzcę pocztowego, Aleksandra Lorenza, z Brodów do Przemyśla.

Hr. Stanisław Tarnowski opuścił Cauterets z polepszonem zdrowiem, pisze *Czas;* z polecenia jednak lekarzy udać się jeszcze musiał na dłuższy czas do Wenecji, dokąd przybyła hr. Tarnowska. Podróż z Marsylji do miasta dożów rozpoczął był pro-rektor naszego uniwersytetu morzem, lecz w drodze zaszedł tragiczny wypadek, który sam p. Tarnowski w następujący opisuje sposób już z Wenecji 6go b. m:

Było tak: Statek „Salvador," należący do „*Compagnie générale transatlantique*, wyjechał z Marsylji w niedzielę 3go nad wieczorem; wsiadłem na niego. Nazajutrz rano był w Nizzy, wyładowywał swoje towary do po południa, poczem szczęśliwie wypłynął dalej do Genuy. Czas cudowny, morze najspokojniejsze: byliśmy mniej więcej na pół drogi, naprost Oneglio i Porto Maurizio, kiedy o 8½ wieczór uderzył w nas ogromny statek, kolos, lecący jak strzała. Czyja wina? Jedni mówią, że nie dopilnował się kapitan (*en second,*) stojący na kładce, drudzy, że tamten statek wywiesiwszy tak jak nasz sygnał czerwony (co znaczy: na prawo), w ostatniej chwili wywiesił zielony (na lewo), tak, że już nie było czasu skręcić. Komendant całą siłą maszyny cofnął nasz statek w tył, i dzięki temu dostaliśmy uderzenie w przód, a nie w bok. To ostatnie byłoby nas przecięło na dwoje i w mgnieniu oka bylibyśmy na dnie. Przód cały strzaskany od góry do dołu i przez całą szerokość dzióba. Alarm naturalnie: co żyje dostaje *ceintures de sauvetage* i czeka rozkazu, żeby siadać na łódki. Tymczasem zapychają dziurę materacami, pompują wodę (która szczęściem idzie bardzo pomału, bo morze spokojne, i zostaje na samym przodzie, bo potężna ściana żelazna nie puszcza jej dalej). Sygnały *de détresse*, rozpaczliwe świstania z maszyny zostają bez skutku: nikt nie przychodzi na ratunek, choć jesteśmy tuż przed dwoma porcikami Oneglio i Porto Maurizio, i choć po nocy widzimy w nich statki. Kapitan chce osiąść na płytkiem (*se faire échouer*), żeby ocalić statek od zatonięcia, ale nie może, bo bez pilota, nie znając brzegów, nie może puszczać się na płytkie, żeby się do reszty nie rozbić na skałach. Wreszcie widząc, że nic innego nie ma do roboty, pomocy żadnej, a także żadnego wiatru ani bałwanów, decyduje się śmiało z tym strzaskanym przodem wracać do Nizzy, gdzie też szczęśliwie 4go rano po 8ej godzinie dopływa.

Tamten olbrzym, który nas napadł i chciał zjeść, nazywa się „Matteo Bruzzo" (zaczepił o nasz statek swoją wielką korkową kulą, na której było nazwisko, włoskie naturalnie). O jego dalszych losach dowiedziałem się nazajutrz z dzienników genueńskich. Gorzej mu było niż nam; dostał bowiem dziurę w boku nie w przodzie, co daleko niebezpieczniej; miał kilkoro rannych, a raczej jednego rannego, ale dwie kobiety zabite, a jedna zwarjowała z przestrachu. — Wiózł 1600 emigrantów do Południowej Ameryki i dużo przejezdnych do Barcelony. Wrócił do Genuy i tam się teraz liże ze swoich ran, jak „Salvador" w Nizzy.

Cyprjan Godebski, artysta rzeźbiarz, którego projekt na budowę pomnika dla Mickiewicza otrzymał w tegorocznym konkursie pierwszą nagrodę, przybywa w tych dniach do Lwowa, a jak nam donoszą, ma Koło literacko-artystyczne urządzić w sobotę raut na jego przyjęcie.

Razem z znakomitym artystą przyjeżdża jego młodziutki syn Franciszek Ksawery, wielkich nadziei skrzypek, wychowanek konserwatorjum w Brukseli i uczeń słynnego profesora Marsika. Młody skrzypek, po matce wnuk sławnego wiolenczelisty Servaix, który popisywał się już swoją piękną grą przed wybredną publicznością w Ostendzie i grywał na koncertach w Paryżu, przyjechawszy po raz pierwszy do rodzinnego kraju ojca, chce spłacić dług wdzięczności ojczyźnie, urządzając w naszem mieście koncert na dochód weteranów z r. 1831, z któremi razem walczył dziad jego po mieczu.

Urządzeniem tego koncertu zajął się arcykapłan muzyków naszego miasta p. Mikuli i zaprosił do współudziału w koncercie pierwszorzędne siły muzyczne naszej stolicy. Koncert odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 17 b. m. w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", a nie wątpimy, że odbędzie się przed licznymi słuchaczami, bo wzniosły cel i szlachetna ofiarność koncertanta, który chociaż urodzony z cudzoziemki i wychowany na obczyźnie, czuje się być Polakiem, zgromadzą bez wątpienia liczną publiczność do sali „Sokoła."

Dr. Kulczyński Jan został mianowany prymarjuszem w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie.

Z życia towarzyskiego. Jak się *Czas* dowiaduje, zaręczył się p. Adam Ostaszewski, Dr. praw i filozofji, syn p. Teofila ze Wzdowa i Emmy z hr. Załuskich, z panną Marją Chłapowską, córką ś. p. Stefana i Marji z hr. Ponińskich. Rodzina Chłapowskich pierwszy, jak wiadomo, dała w Paznańskiem impuls do wywołania tamże żywszych usiłowań na polu pracy organicznej, a jednym z pierwszych, którzy w tym kierunku wielkie w Galicji położyli zasługi, był sędziwy ojciec narzeczonego. Tak więc obie rodziny, które się wkrótce połączą, mają obok tradycyj rycerskich, szacowną spuściznę gorliwych zabiegów około podniesienia pomyślności kraju.

Ślub. W Krakowie dnia 8 bm. połączył się węzłem małżeńskim p. Adolf Thiers, bratanek byłego prezydenta Francji, z zawodu literat, z panną Marją Zamonik, wnuczką śp. Ludwika Zieleniewskiego, fabrykanta maszyn.

Zjazd notarjuszy austrjackich, odbywający się obecnie w Wiedniu, uchwalił następne swe zebranie odbyć w Krakowie.

Walne zebranie kupców lwowskich o zaprotokołowanej firmie odbędzie się dnia 23 bm. o czwartej po południu w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym uchwalenie statutu dla gremjum kupców, upoważnienie wydziału do poczynienia przedwstępnych kroków ku rozpoczęciu czynności po zatwierdzeniu statutu, wybór komisji rewizyjnej.

W razie gdyby zwołane zebranie nie przyszło do skutku dla braku kompletu, odbędzie się powtórne

zebranie dnia 7 października o czwartej po południu w sali ratuszowej przy obecności jakiejkolwiek liczby członków.

Nekrologja. Józef Łazarski, były poseł sejmowy i wiceprezydent Rady powiatowej w Żywcu, zmarł w 64 roku życia w Jordanowie.

Józef Kalasanty Bochniewicz, obywatel ziemski, w powrocie z Karlsbadu, zmarł w Krakowie d. 30 sierpnia b. r. w 74 roku życia po długiej i ciężkiej słabości.

Juljusz Jerich, urzędnik asekuracyjny lat 42, Józefa z Neumanów Riedlowa, właścicielka dóbr ziemskich lat 69, Marja Stanisława Zubalewiczówna, praktykantka przy szkole PP. Benedyktynek ormiańskich lat 21, zmarli we Lwowie.

Kwaśne winogrona. W Szpandawie w Prusach jest jak wiadomo, „wieża Juljusza“, w której przechowują się w złocie duże miljony na wypadek wojny. Otóż szpandawski dziennik *Anzeiger für das Havelland* najsolenniej zapewnia, że Boulanger, który przepadł i nie wiadomo dotąd gdzie się obraca, stał w zeszły czwartek pod „wieżą Juljusza,“ spoglądając na nią jak lis na winogrona.

Z Gorzyc nam piszą pod datą 10 b. m. Miłej niespodzianki doczekały się dnia 30 sierpnia gminy Łężyny i Gorzyce, położone pod Żmigrodem. Wny Roman Gabryszewski, starosta jasielski zjechał w te strony, odwiedził szkołę w Łężynach i ks. proboszcza Radwańskiego, potem udał się do dworu p. Stockerów w Gorzycach, niosąc pomoc nieszczęśliwym mieszkańcom tej wioski. Wioskę tę dwa nawiedziły nieszczęścia b. r. Gdy na wiosnę lody puszczać zaczęły, spiętrzyły się w dwóch miejscach ogromne masy kry, woda wystąpiła, zalała wieś i zdawało się że ją do szczętu zmiecie. Lud zapędziwszy bydło do dworu, resztę mienia umieścił na strychach i oczekiwał prawie niechybnej katastrofy, która jak miecz Damoklesa cały tydzień nad nim wisiała. Lecz kry przecie ruszyły, woda spłynęła, śniegi znikły, lud zaczął się imać uprawy roli. Minęło jedno nieszczęście nie minęło drugie, o którem świat nie wie, gdyż w pismach nic o tem nie było. W kwietniu 28 o siódmej z rana, chmury dymu i słupy ognia zaalarmowały okolicę, rozległ się krzyk „Gorzyce w ogniu.“ I rzeczywiście w jednej godzinie połowa wsi tworzyła jedno jezioro ognia i dymu, i jedynie energicznej obronie sąsiadów, pomocy okolicznych wsi i miasteczek zawdzięczać należy, że cała wieś z dymem nie poszła ani też dwór, który się już w dwóch miejscach zajmował. Przy silnym i zmiennym wietrze pożar był straszny, a palące się wiechcie z dachów niosło o milę, do dębowieckich lasów. Przygasły płomienie, zostały gruzy, między, któremi snuli się jak cienie poparzeni i zmęczeni ludzie, grzebiąc w ruinach i biadając nad utratą całego mienia, gdyż nawet zboże i kartofle umieszczone na strychach, pożarły płomienie. Ani gdzie mieszkać, ani co na siebie ubrać, ani co jeść, ani bydłu dać. Ale gdzie potrzeba największa, tam pomoc boska najbliższa. Wna Marja Stockerowa umieściła zaraz pogorzelców w oficynach dworskich, zabrała bydło do stajni na paszę, zaopiekowała się ludźmi, póki się jakoś nie pourządzali. Jeszcze dziś są niektórzy z bydłem we dworze. Zaraz potem wspólnie z ks. Feliksem Radwańskim zajęła się zbieraniem zapomogi na pogorzelców. Dzięki zabiegom tych dwóch czcigodnych osób, zostali pogorzelcy suto zaopatrzeni przez okoliczną szlachtę, między którą należy wymienić pp. Klobasę i Lisowieckiego, i przez duchowieństwo okoliczne w zboże i kartofle, p. Wilkuszewski dał każdemu po 10 grubych okrajków, a nawet izraelita z Żółkowa 10 centnarów słomy. Zebrało się również nieco grosza. Tak bezrozgłosu zostali nieszczęśliwi poratowani, powoli otrząsnęli się z otrętwienia i smutku, zaczęli choć z trudnością krzątać się około stawiania domów. Zdawało się, że już sobie zostawieni, że nikt o nich nie myśli już i żadna pomoc nie nadejdzie, gdyż prośby do Władz zostały bez skutku, dla braku funduszów! Lecz nieprawda! Serce ojcowskie, powszechnie z dobroci znanego p. Gabryszewskiego Romana, czuwało nad nimi i niespodzianka jaką im sprawił, przywożąc dla nich osobiście hojny datek w kwocie 200 zł., który swemi staraniami u Najj. Pana wyjednał, tem większą sprawił im radość i tem większą przejął wdzięcznością. Wny Starosta wezwawszy pogorzelców, przemówiwszy do nich stosownie, podniosłszy miłość Najj. Cesarza do ludu naszego i Jego bezprzykładną hojność w ratowaniu nieszczęśliwych, rozdzielił stosownie do okoliczności i potrzeb sumę 200 zł. Najwyższy dar wynosił 25 zł. wielka to pomoc, gdyż aby dostać 25 lub 15 zł. dziś wieśniak bydle sprzedać musi. Zwiedziwszy następnie kopalnię ropy i budującą się destylarnię p. Stockera, ugoszczony serdecznie we dworze, odjechał wieczorem p. starosta, unosząc ze sobą wdzięczne błogosławieństwa poratowanych, a szacunek i miłość wszystkich. Wdzięczność, jaką pogorzelcy i wieś cała ku Najj. Panu, panu staroście, pani Stockerowej i ks. Radwańskiemu, żywią, pewnie we wnukach nie zagaśnie.

Jasiewicz.

Z Jarosławia donoszą o fakcie zabójstwa, jaki tam zdarzył się przed kilku dniami na t. zw. dolnem przedmieściu. Wyrobnik Semko Cybulski prowadzący życie bardzo wesołe wracał późną nocą z zwykłej hulanki w karczmie a przystanąwszy koło stodoły sąsiada swego Jana Bakały, rozniecił światło i począł czegoś szukać. W tejże chwili wybiegł z swej chaty Bakała, a zobaczywszy światło koło swej stodoły i podejrzywając Cybulskiego o zbrodniczy zamiary podpalenia, chwycił za kół i uderzył Cybulskiego tak nieszczęśliwie w głowę, że trafiony w parę godzin wyzionął ducha. Nadmienić należy iż Bakała żył oddawna z Cybulskim w jawnej nieprzyjaźni.

Akademicy polscy w Halli Jeden z akademików polskich uczęszczających na akademję rolniczą w Halli tak kreśli pożycie akademików polskich w Halli: „W roku bieżącym było nas wszystkich Polaków uczęszczających na uniwersytet w Halli tylko 19, mimo jednak tak szczupłej ilości zdołaliśmy sobie wyrobić opinję najpilniej pracujących słuchaczy, wskutek czego doznawaliśmy sympatji od niemieckich kolegów, którzy koniecznie usiłowali nas wciągnąć w jedno ze swych stowarzyszeń. Staliśmy atoli twardo, chcąc jasno dać do poznania Prusakom, iż nie myślimy działać w myśl dążeń Bismarka, który dla tego zabronił zawierania związków i stowarzyszeń młodzieży polskiej, by przez to wzbudzić attrakcję ku związkom młodzieży niemieckiej. Wskutek naszego izolowanego pod każdym względem stanowiska, słyszeliśmy często, jak pruscy koledzy mawiali o nas z przekąsem: *Immer träumen die Polen von der nationalen Selbständigkeit*“.

Na dworcu kolei państwowej w Stryju zapaliły się w niedzielę zapasy węgla kamiennego, nagromadzone do użytku kolejowego. Pożar ugaszono przy pomocy zarekwirowanego wojska; masy węgla tliły jednak długo, zanim można było przystąpić do zupełnego stłumienia ognia.

Samobójstwo. Na stacji kolejowej w Gródku rzucił się wczoraj z rana o godz. 9 maszynista Zach pod koła lokomotywy i poniósł śmierć na miejscu.

Aresztowania. Dnia 5 bm. uwięziony został w Kutach, radny i asesor tegoż miasta, członek wydziału powiatowego, tudzież rady szkolnej miejscowej i okręgowej, oraz przełożony gminy izraelickiej, Josel Tillinger. Dostojnik ten powiatowy poszlakowany jest o kradzież weksli i papierów wartościowych.

W Rzeszowie uwięziła żandarmerja niejakiego Izraela Bernarda Feinera, ściganego za rozmaite oszustwa popełnione w Sanockiem, gdzie przedstawiając się jako inspektor fabryki maszyn rolniczych wyłudzał od obywateli zaliczki na zamówienia, które nigdy wykonane być nie miały.

Podróż cara Aleksandra do południowych guberji i na Kaukaz odbywa się z zachowaniem zwykłych ostrożności. Na linji, którą przebywa pociąg cesarski, stoi wojsko, a mianowicie między dwoma słupami telegrafu po jednym żołnierzu, a oddziały Kozaków przejeżdżają po całej przestrzeni. Nikomu nie wolno przechodzić przez tor, nawet w miejscach, przez które odbywa się zwykle komunikacja. Przed pociągiem dworskim pędzi inny z urzędnikami bezpieczeństwa, oraz służby technicznej.

Prawdziwy kłopot? Ależ Anusiu, czego tak desperujesz, czego tak płaczesz bezustanku?

— Ach, proszę pani, mój narzeczony mię porzucił.

— E, pociesz się, on...

— Mnie tu o niego nie tyle chodzi, tylko, że to tak trudno, proszę pani, przyzwyczaić się do innego.

Między sługami. Cóż, Marysiu, czy jeszcze jesteś w tej samej służbie? — Ale gdzietam; powiadam ci, tak mnie wszędzie kochają, że *każda* pani pragnie mnie choć na dwa tygodnie dostać i dlatego musiałam w tym kwartale już dziesiątą służbę zmienić.“

Teatr. Dziś „Błazen królewski“ operetka w 3 aktach z muzyką Mullera młodszego, jutro po raz wtóry „Dziwak“ komedja Al. Mańkowskiego.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Wczoraj przedstawiono na scenie lwowskiej po raz pierwszy oryginalną komedję pana Aleksandra Mańkowskiego, obywatela z Królestwa, zatytułowaną „Dziwak“. Jestto rzecz tendencyjna w pięciu aktach, rozumnie napisana, ma też wszystkie zalety i wady rzeczy tendencyjnej.

Główną figurą tej komedji jest postać hrabiego Henryka, który zbija miljony pracą i oszczędnością i ratuje gnuśnego i niedbałego sąsiada Doboszewicza od wywłaszczenia za długi. W szlachetnej tendencji utrzymania żywiołu krajowego przy ziemi, przeprowadza hrabia-dziwak zarazem kurację Doboszewicza przez to, że mu każe być ekonomem i przywyknąć do pracy, która jedynie daje zbawienie. Przeprowadziwszy rzecz zamierzoną, żeni hrabia-dziwak syna swego Romana z córką Doboszewicza i — *finita la comedia.*

Głównemi zaletami komedji tej są rozumna tendencja, poprawny język, potoczysty djalog. Jako dzieło sceniczne ma ona jednak braki i wady, o których po drugiem przedstawieniu obszerniej pomówimy.

Na wczorajszy spektakl zebrało się publiczności niebardzo wiele Sztukę odegrano starannie.

Rozmaitości.

— **Fonograf Edissona.** Kilkudziesięciu przedstawicieli prasy, literatury i sztuki w Londynie otrzymało w tych dniach zaproszenie od pułkownika Garraud, reprezentującego w Anglji wielkiego amerykańskiego wynalazcę, na zebranie, gdzie mieli zejść się z Edissonem, *eloquentem sed non presentem.*

Ciekawość była wielka i nikogo nie brakło z zaproszonych w Upper Norwood. Byli naiwni, co niezwróciwszy uwagi na łacińską formułę zaproszenia, przypuszczali, że zobaczą samego Edissona. Znajduje się on po drugiej stronie Atlantyku i nie zobaczyli go tedy, ale... usłyszeli. Usłyszeli mówiącego przez fonograf! Zaprodukowanie tej fantastycznej maszyny było celem zebrania.

Maszyna została umieszczona na stole i po odśrubowaniu kilku śrubek rozległ się wyraźny, zrozumiały głos Edissona, z silnie zaznaczonym amerykańskim gardlanem akcentem. Edisson żałował przez fonograf, że nie może być obecnym na zgromadzeniu i dziękował za uprzejmość, z jaką prasa traktuje ten wynalazek ostatni. Następnie odbył się program złożony z 19 numerów, w którym się znajdowały inne mowy pana i pani Edisson, deklamacje, gwizdanie, śpiewki, szczekanie, bicie młotem, śmiechy, łkanie i różne humorystyczne lub poważniejsze opowiadania, wygłoszone już dawno w Ameryce i teraz przez fonograf w Europie reprodukowane.

Nieznaną jest dotąd budowa nowego fonografu i zaproszone grono nie zostało w nią wtajemniczone. Wszystko co jest widocznem z pod gwiaździstego sztandaru Stanów Zjednoczonych, który cały przyrząd osłaniał, to były, oprócz baterji elektrycznej służącej jako motor, drobne metalowe cylindry, do których są przytwierdzone woskowe rurki, zawierające w sobie uwięzione dźwięki. Płyta, odtwarzająca dźwięki, była w dawniejszych fonografach z delikatnego liścia żelaznego, następnie zmienił go Edisson na mikę, a obecnie, jak twierdzą, ma to być materja jedwabna specjalnie do tego celu sporządzona. Każda z rurek woskowych, mająca nie więcej jak cal średnicy a trzy cale długości, jest w stanie pomieścić w sobie tysiąc wyrazów wypowiedzianych i takowe aż do chwili działania fonografu wiernie przechować.

Dykteryjki księcia Radziwiłła „Panie kochanku“ i Münchhausena o tonach, zamarzniętych w trąbce myśliwskiej, stały się więc rzeczywistością.

— **Zawód złodzieja.** Honorjusz Balzac leżał raz w nocy w łóżku i nie spał... Nagle usłyszał łoskot i ujrzał przy świetle lampy, którą zapalił, złodzieja, wyłamującego zamek w biurku. W tej krytycznej chwili Balzac zaśmiał się na głos: „Czego się pan śmiejesz?“ zawołał szorstko złodziej. „Czego się śmieję?“ odpowiedział pisarz, „a tego, iż przyszedłeś w nocy z kluczem podrobionym i pod grozą kryminału szukasz pieniędzy w biurku, w którem ja w biały dzień z kluczem prawdziwym w ręku nic znaleźć nie mogę!“

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 września.

W dzisiejszych stosunkowo pomyślnych warunkach politycznych i ekonomicznych, nie masz tygodnia, w którymby giełdy nie kłaniały się innemu bożkowi. Odwróciwszy się od światowładnych kredytów, czczono czas jakiś Staatsbahny, i klnąc się na nadzieje olbrzymiego eksportu zboża, bito pokłony przed transportowemi akcjami. Elbethale i czeskie koleje, Lombardy, Ludwiki i Nordbahny były bałwanami, przed któremi przez kilka tygodni świat giełdowy palił kadzidła, aż przyszła kolej na Alpiny i Länderbanki, które dzięki wszechwładnej opiece Berlina i faworom paryskim znów przez dwa tygodnie były bożyszczami naszej giełdy. Tydzień, który właśnie minął, krótszy od innych o jeden dzień świąteczny, a rzeczywiście krótszy o dni kilka z powodu świąt żydowskich miał swoich bożków, a były niemi akcje mniejszych banków wiedeńskich. I kiedy równocześnie kursa naszych rent co dzień prawie topniały, kiedy ustawała haussa w Länderbankach, opuszczonych przez Berlin, a przy końcu tygodnia słabiej protegowanych przez Paryż, kiedy zawiodła zakrojona na wielkie rozmiary zwyżka w Alpinach a wraz z handlem zbożowym chwilowo zanikłym, nie można było pędzić dalej w górę Staatsbahny lub Elbethale, przyszła kolej na akcje bankowe.

Więc jak często zarobione na dobrym fermencie rosły minionego tygodnia Bodenkredyty, Bankvereiny, Anglobanki, Uniony, a zwyżki w nich były tak znacznemi, iż przestraszone własnym, niespodziewanym sukcesem prawie wszystkie z tych akcyj bankowych w ostatnim dniu roboczym tygodnia zatrzymały się w swoim biegu lub nawet po trochę cofnęły. Mimo tego zyskały one niepoślednie awansy, jakich od dwóch prawie miesięcy nie miały Kredyty, a któremi mogły się jeno w dawniejszych tygodniach poszczycić Alpiny i Laenderbanki.

A i tego nie trzeba zapominać, że działo się to w czasie, kiedy gotowy pieniądz z każdym dniem stawał się droższym, kiedy raport co dnia bywał trudniejszym, kiedy wreszcie mniej semickiej brawury i hasardu krążyło na parkietach giełdy. Ale zarazem i to warto pamiętać, że działo się to w czasie, który chcąc czy nie chcąc ma być złotym wiekiem nowego rozkwitu; w takim czasie, w którym nie masz za złego środka, aby jeno ku giełdom przywabić prywatną klientelę; w czasie, którego hasłem iść naprzód, aby zajść ku najwyższym kursom. I otóż część tego zadania spełniono sumiennie w ubiegłym tygodniu, bo wzięto stronę maluczkich i opuszczonych i zrównano je z temi, którzy przodem torowali drogi nowym bogom.

Oto końcowe kursa z 3 i 7 września:

kredyt. austr.	313 90	315 50
„ węg.	306·75	307·—
anglob.	119 50	117·25
uniony	214·50	216·50
bankv.	97·50	102·50
laenderb.	241 75	244 —
ludwiki	210 25	210·20
czerniowieckie	225 25	223·—
renta pap. wsp.	82 05	81·65
„ srebrna	83·—	82 30
austr. złota	111 80	111·20
5% austr.	98·05	97·70
węg. złote	101·85	101·05
5% węg.	91·75	91 40
Ruble	1·22½	1 23½

SEJM.

(*XXIX posiedzenie z dnia 11 września 1888.*)

Początek o g. 11 m. 45.

JE p. Marszałek udzielił 8 dniowego urlopu pp. dr. Rapoportowi i Żurowskiemu.

Sekretarz odczytał dalszy spis petycyj.

Gmina Jaworniki o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów żywienia Michała Burczaka. Wydział pow. w Kosowie w sprawie zmiany ustawy drogowej. Wojciech Putała, nauczyciel, o zapomogę. Józef i Paweł Szularkiewicz o zapomogę na rozszerzenie fabryki narzędzi rolniczych w Bóbrce.

Petycje te przekazano właściwym komisjom.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie konwersji pożyczek 5 prc. zaciągniętych w gal. Kasie oszczędności na budowę Kulparkowską i budowę pralni przy szpitalu lwowskim w sumach 40 400 zł. i 22 500 zł. do komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycjach gmin i obszarów dworskich Trójcy, Łodzinki górnej i dolnej, Jamny górnej i dolnej, w sprawie przeniesienia ich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Birczy i c. k. Sądu obwodowego w Sanoku do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Dobromilu i c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu — odesłano w pierwszem czytaniu do komisji prawniczej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy i obszaru dworskiego w Torskiem, w sprawie przeniesienia ich z okręgu c. k. Sądu pow. w Zaleszczykach do okręgu c. k. Sądu pow. w Tłustem — przekazał Sejm w pierwszem czytaniu komisji prawniczej.

Tak samo sprawozdanie Wydziału krajowego o petycjach gmin Ł giewniki, Borek Fałęcki i Jugowice, w sprawie wyłączenia ich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Skawinie a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Podgórzu — komisji prawniczej.

Tej samej komisji przekazano w pierwszem czytaniu: sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy i obszaru dworskiego w Jureczkowej, w sprawie przeniesienia tej miejscowości z okręgu c. k. Sądu powiat. w Birczy, do okręgu c. k. Sądu pow. w Dobromilu — i sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Zwierzchności gminnej Chyrowa względem wydzielenia tej miejscowości z okręgu c. k. Sądu pow. w Starejsoli i c. k. Starostwa w Staremmieście a przyłączenia do okręgu c. k. Sądu pow. i c. k. Starostwa w Dobromilu.

JE. p. Marszałek upraszał komisję prawniczą, ażeby pracę swoję nad temi przedmiotami, dziś jej przydzielonemi, przyśpieszyła.

Sprawozdanie komisji drogowej o wnioskach posła ks. Siczyńskiego w sprawie reformy ustawy drogowej, przedstawił jako sprawozdawca poseł Alfons Czaykowski.

W obszernem, gruntownie opracowanem sprawozdaniu przedstawia komisja wniosek p. ks. Siczyńskiego we właściwem świetle. Wnioskodawca żąda zmiany noweli drogowej z dnia 7 lipca 1885 w przekonaniu, że nowelą tą zmienioną została ustawa drogowa z r. 1868 na niekorzyść gmin a na korzyść obszarów dworskich. Komisja drogowa argumentami niezbitemi, przeważnie na cyfrach opartemi, wykazuje bezpodstawność zapatrywania wnioskodawcy. Wnioski ks. Siczyńskiego i tow. dzieli komisja na trzy kategorje — trzy od siebie oddzielne części.

Pierwsza część zawiera rezolucję, wzywającą Wydział krajowy do przedłożenia na najbliższej sesji sejmowej potrzebnych wykazów i podstaw w celu rozłożenia wszystkich ciężarów drogowych, w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich, a zarazem zbadania, czy wszystkie obowiązki drogowe nie dałyby się zastąpić wyłącznie dodatkiem od podatków bezpośrednich.

W tym względzie stawia komisja pytanie, jak wysokich potrzebaby funduszów na pokrycie tych potrzeb. Z zestawienia zasobu i wartości prestacji w robociźnie, z dodatku do podatków na powiatowy fundusz dróg gminnych i z ocenienia wartości potrzebnego materjału drewnianego przychodzi komisja do wniosku, że wysokość dodatków na pokrycie potrzeb dróg gminnych wywynosićby musiała co najmniej 25·6% opłacanych podatków bezpośrednich.

W tem miejscu przerywamy sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia, a notujemy tylko, że wniosek komisji drogowej został przez Izbę przyjęty. Poczem, po załatwieniu kilku drobnych spraw, zamknięto posiedzenie o godzinie 1ej min. 30.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek d. 13 bm. o godzinie 11ej przed południem.

Pos. Struszkiewicz otrzymał 5-dniowy urlop.

Jutro o godzinie 11ej odbędzie się posiedzenie Koła sejmowego w celu porozumienia się o przyśpieszone spełnienie formalności zwykłych przy otwarciu nowej sesji sejmowej

Ostatnie wiadomości.

W sobotę zostanie zamknięta zeszłoroczna sesja sejmowa, a w poniedziałek nastąpi otwarcie nowej, tegorocznej sesji. Zapewne tego samego dnia lub w parę dni potem wniesie rząd swój projekt o wykupnie propinacji. Projekt ten w kilku drobnych szczegółach będzie inaczej wyglądał niż ten, jaki swojego czasu przesłał rząd Wydziałowi krajowemu. Sfery rządowe oświadczają, że wcale nie myślą wywierać nacisku na Sejm, aby ten projekt przyjął. Uważają one tylko, że byłoby dobrze sprawę propinacyjną załatwić i dlatego projekt takiego załatwienia przedkładają. Jeżeliby jednak Sejm uznał, że lepiej będzie nie załatwiać teraz tej sprawy lub załatwić ją inaczej niż rząd proponuje, to nie będą one miały nic do zarzucenia. Z tem wszystkiem pozostanie zawsze jeszcze otwarta sprawa, co zrobić z owym miljonem, który właścicielom propinacji przyznała ustawa państwowa z 20 czerwca rb.? Jeżeliby na tegorocznej sesji kwestja ta nie dojrzała do stanowczego rozstrzygnięcia, to zapewne Sejm przekaże ten miljon na razie do funduszu propinacyjnego, a sprawą propinacyjną i jej rozwiązaniem zajmie się dopiero po wyborach. Będzie to może najlepszem, bo śpieszyć się nie mamy czego, a zwłaszcza nie powinniśmy w rzeczy, która może na kraj i na wszystkich podatkujących nałożyć ogromny ciężar.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 11 września. Cesarz i następca tronu odwiedzili wczoraj w południe ks. Walji, a po południu książę Walji odwiedził Kalnocky'ego i bawił u niego trzy kwadranse. Wieczorem odbył się w Burgu galowy obiad na cześć księcia Walji.

Cesarz Wilhelm przybędzie 4 października o godzinie 10 rano z Monachjum do Wiednia i zamieszka w Schönbrunnie.

Wszystkie sejmy krajowe, zwołane na wczoraj, otwarte zostały według zwykłego ceremonjału i wzniosły okrzyki na cześć Najj Pana.

W praskim sejmie wypowiedział Marszałek krajowy w swej mowie ubolewanie, że Niemcy usunęli się z sejmu. Abstencja ich prowadzi do tego, że rodzą się niejasne, nie mogące się zrealizować życzenia, że powstają aspiracje skrajne na które żaden sejm czeski, ani też rząd przystać nie mogą.

Poczem mówca wyraził życzenie, aby we wszystkich sprawach narodowościowych lub z narodowością związek mających, kierowali się ludzie umiarkowaniem.

Lublańskiemu sejmowi przedstawił lublański marszałek nowego naczelnika kraju, p. Poklukara.

Prawie we wszystkich przemówieniach zagajających posiedzenia sejmów, była mowa w słowach podniosłych o tegorocznym jubileuszu Najj. Pana.

Madryt 11 września. W prowincjach Walencji, Grenadzie, Bajadoz, Almerji nastąpiły wylewy wód. Mnóstwo domów zawalonych, zbiory zbóż zniszczone.

Ateny 11 września. W Aigion trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody. Wiele osób zranionych.

Berlin 11 września. Kanclerz nie wróci zaraz do Berlina, lecz zabawi jeszcze przez pewien czas w Friedrichsruhe.

Werona 11 września. Obawa powodzi nie ustaje, deszcze padają bez przerwy. Dotąd zawalił się jeno jeden dom bez uszkodzenia ludzi. Wysokość wody na Adydze 190 centimetrów po nad stan średni. Żołnierze rozwijają ogromne czynności, aby zwalczyć niebezpieczeństwo.

Berlin 11 września. Przegląd trzeciego korpusu armji odbył się świetnie w obecności cesarza, ks. Albrechta, greckiego następcy tronu i cudzoziemskich oficerów.

Paryż 11 września. Carnot i Floquet odjechali do Caen i Cherbourga

Sofja 11 września. Synod zebrał się na obrady.

Londyn 11 września. Biuro Reutera donosi z Teheranu, że Isak-han posuwa się ku Kabulowi, a emir jest obłożnie chory.

Insbruk 11 września. Z powodu długotrwających deszczów południowy Tyrol w wielu miejscowościach zalany powodziami, na wielu punktach nasypy kolejowe przerwane, budowle regulacyjne po większej części uszkodzone. Zachodzi obawa, że niebezpieczeństwo zwiększy się jeszcze.

Turyn 11 września. Na wesele ks. Aosty przybyli tu oboje królestwo włoscy i portugalscy z obydwoma następcami tronów.

Caen 11 września. Carnota witano tutaj jak również na wszystkich stacjach sympatycznie. Odosobnione głosy na cześć Boulangera zagłuszyły tłumy aklamacją na cześć Carnota.

Podczas bankietu zapewniał Carnot, że rząd potrafi obronić swobody publiczne w razie, gdyby one miały być zagrożone.

Bremerhaven 11 września. Cesarz przybył tu o pół do 2 w nocy na manewry floty, powitany entuzjastycznie. Udał się natychmiast na jacht „Hohenzollern“.

Werona 11 września. Udało się ograniczyć powódź na części miasta niżej położone, gdyż stan wody w Adydze pod Trydentem od kilku godzin pozostał niezmieniony. Spodziewają się, że główne niebezpieczeństwo minęło.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 września 1888.

Hotel Żorża: F. hrabia Fredro z Podlisek. St. hr. Tarnowski. K. hr. Dzieduszycka z Gwoździca. F. baron Lexa Aerenthal z Wiednia. W. Siemiginowski z Torskiego. A. Obertyński z Nowego Sioła. W. F. Lembcke z Hamburga. A. Vravsky z Strzelisk nowych. A. Tyszkowski z Trójcy. R. D'Tergonde z Hmonik. M. Sarnecka z Turynki. S. Jędrzejowicz z Jasionki. A. Gorajski z Moderówki.

Hotel Francuski: M. hr. Krasicki z Liska. D. Henzel z Stanisławowa. S. Rapp z Jass. O. Ambroziewicz z Pomorzan. A. Zaleski z Królestwa. St. Gołęberski z Krakowa. W. Żuk Skarzyński z Łyżan. H. Heil z Wiednia. W. Gnoiński z Krasnego. D. Maślakiewicz z Lublina. W. Kruszewski z Chorobrowa.

Hotel Angielski: W. Waygart z Podlisek. W. Rubczyński z Tłustego. A. Bogusz z Zawałówki. M. Gusałowski z Krakowa.

Hotel Europejski: J. Kohn z Talya. K. Bobczyński z Chłodna. J. Grübel z Pragi. M. Dückert z Borysławia. J. A. Isherwood z Krościenka. M. Cichocka z Rosji.

Hotel Langa: Dr. W. Włyński z Krakowa. M. Sroczyński z Brzeżan. J. Teweles z Nürnberga. M. Fischler z Stanisławowa. Dr. A. Kopyciński z Tarnowa. O. Schwartz z Wiednia.

Hotel Warszawski: J. Domański z Chlebowiec. J. Paroć z Stryja. Ks. J. Sowiński z Niżniowa. A. Turczyński z Tarnowa. K. Acht z Krakowa. N. Blumenfeld z Drohobycza. A. Weinreb z Krakowa. E. Fuchs z Krasna. C. Festenburg z Krakowa. E. Grochoska z Rymanowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 września godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	315·30	Węg. kolej półn. wschodn.	161·50
Alpiny	44·25	Wiedeńskie losy kom.	144·75
Kredyty węg.	307·—	Akcje tyton.	114.—
Anglobanki	117·50	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	218·25	Elbethale	198·—
Ludwiki	208 75	Länderbanki	243·50
Nordbahny	248 —	Renta zł. węg.	100·72
Lombardy	107·50	Banvereiny	102 —
Tramwaj	228·25	Renta wspól. pap.	91·10
Staatsbahny	253 25	Ruble	1·25¼
Czerniowieckie	222 75		

Usposobienie osłabione.

Z zbożowych targów.

11 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.45—7 35	6.45—7 25	6·35—7.15	6·50—7.—
Żyto	4 60—5.30	4.40—5.—	4.35—5.10	4.35—4.90
Jęczmień	4 ——6 —	4.——5 80	3.65—4.60	4.20—5.05
Owies	4.50—5.25	3.75—4.45	4.——4.65	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. —	4 30—4 75	4.50—5.10	4.10—4,80
Rzepak	10.50 12.—	10 —12 —	10.—11 85	10.—11.15
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	22.—26·—	20 —25 —	20.—.25 —	21.—25 —
Konic. biała	32.—85 —	30.—84 —	30.—84.—	31 —85 —
Konic. szwed	30.—36.—	30.—85 —	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 31·— do 32.— Wiedeń 11 września. Pszenica 8 07 do 8 09 na jesień —·— do —·—. na wiosnę r. 1889 9 05 do 09.07. Żyto —·—, do —·—, na jesień 6.16 do 6 18, na wiosnę 1889 6.73 do 6.75. Owies 5 66 do 5 68, na jesień —·— do —·— na wiosnę r. 1889 6·15 do 6 17. Okowita 18 — — do 18 50—. Peszt 11 września Pszenica 7 67 do 7 69, na wiosnę r. 1889 8 47 do 8 49 Żyto —·— do —·—, Owies 5 82 do 5 84, na wiosnę r. 1889 5·80 do 5 85. Okowita —·— do —·—. Berlin 11 września. Pszenica 185 — do — —, na jesień 186 75, Żyto 150.— do —·— na jesień 157 75 Owies 130·25, do — —. na jesień —·—. Okowita 33·40 do —.—, na jesień —.—.

Lwów. Z Izby handlowej 11 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208	50	209	50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	222	—	225	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	276	—	280	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99	35	100	35
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	101	50	102	75
Banku krajowego 4½% w. a.	93	—	94	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101	25	102	25
„ „ „ 4 „ „ „	94	10	95	10
„ „ „ 5 „ „ „	101	25	102	25
„ „ „ 4 „ „ „	91	25	92	50
„ „ „ 4½% „	94	35	95	35
„ „ „ 4% „ „	90	—	91	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	56	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1888 4½% „	91	—	92	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	—	26	—
„ „ Stanisławowa	33	—	35	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.70		5.80	
Dukat cesarski	5.72		5.82	
Napoleondor	9.59		9.69	
Półimperjał rosyjski	10.04		10.14	
Rubel rosyjski srebrny	1 36		1·48	
„ „ papierowy	1 24	—	1 26	—
100 marek niemieckich	59.15		60 15	

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych. Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

48)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

Blada, skamieniała, nie usiłując nawet ukryć wrażenia jakie na nią złowieszcze wywierały wyrazy, siłą woli tylko oderwała oczy od lady Bouverie, a zwracając je błagalnie ku miss Maturin:

— Ciociu, — zawołała, — powiedz że to nieprawda, zaprzecz przez litość!

Milczenie jedyną było odpowiedzią.

Dziewczę odetchęło z trudnością, a składając jak do modlitwy ręce, błagała:

— O, mów! Mów, jeżeli masz Boga w sercu!

Gorąca ta wszakże odezwa żadnej nie przyniosła jej pociechy. Zbielałe wargi miss Maturin rozchyliły się, lecz głos do tego stopnia wypowiedział jej posłuszeństwo, iż usta niezdolne były ani jednej wypowiedzieć sylaby.

Widząc tę mękę bolesną, Dolores w jednej chwili zapomniała o sobie, byle tylko ukochanej opiekunce oszczędzić przykrości.

— Ach, — zawołała z pełnym tkliwości pośpiechem, — nie tłómacz się, nie; jedno twe spojrzenie wystarcza mi zupełnie. Już wszystko zrozumiałam!

— Nie dziwię się bynajmniej, — zauważyła lady Bouverie, — iż prawda tak długo ukrywana przed panią, dziś przykrą ci być może. Co do mnie...

Zająknęła się. Po raz pierwszy w życiu opuściła ją zwykła pewność siebie i wzgardliwa wyniosłość. Zmięszana, zawstydzona, stała przed skromnem dziewczęciem nie śmiąc mu w oczy spojrzeć. Pyszna magnatka broniąca praw swego rodu z nieubłaganą surowością poznała, iż dziecię to stało się niewinną ofiarą zaciekłego jej gniewu. Role też ich zmieniły się nagle. Dumna mylady zdawała się być przez chwilę winowajczynią, słodka Dolores, podniósłszy z godnością główkę, postać oskarżycielki przybrała.

— Nie byłabym może czuła się w obowiązku uwiadomić panią o czarnej historji jej życia, — ciągnęła lady Bouverie z zakłopotaniem, — gdyby.. gdyby nie...

Zabrakło jej słów do okrutnego ciosu, jakim ugodzić w nią chciała.

— Ach, zadanie pani nie skończone, — zauważyła miss Lorne zimno. — Mów proszę, nie krępuj się wcale.

— Chodzi tu o Ryszarda, — tłómaczyła mylady, zmięszana coraz więcej pod spokojnem wejrzeniem smutnych źrenic Dolores. — O ten nieszczęsny stosunek, jaki bez mojej wiedzy zawiązał się z tobą.

— Chcesz pani mówić o naszych zaręczynach, — poprawiło dziewczę z godnością, choć serce jej ścisnęło się równocześnie z bolesną siłą.

— Jeżeli doprowadził szaleństwo swe aż do zaręczyn, powtarzam iż ja o tem nic nie wiedziałam, obecnie zaś nie chcę słyszeć nawet. W obec zaszłych wypadków, wszelkie projekta muszą być z dniem dzisiejszym zerwane.

Dolores ruchem pełnym rozpaczy, obie rączki do skroni podniosła. Wielkie jej oczy rozszerzyły się, biedny przybierając wyraz, z piersi głębokie uleciało westchnienie. Nie mogła pojąć jeszcze, nie mogła zrozumieć całej potęgi uderzającego w nią ciosu. O Boże! Byłoż to prawdą? Więc wszystko, wszystko miała utracić od razu, nazwisko i honor, miłość i szczęścia nadzieję?

Na wzór zepsutych, nikczemnych natur, lady Bouverie w strasznem zgnębieniu Dolores nowych sił zaczerpnęła.

— Mówiłam już o tem z Ryszardem, objaśnił mnie jednak, iż jako człowiek honorowy, czuje się związany raz danem słowem, choćby więc najsilniej pragnął cofnąć takowe, prawa przyzwoitości nakazują mu czekać, aż zechcesz sama uwolnić go z danego przyrzeczenia.

— To fałsz, — przerwała Dolores spokojnie.— Że nie pała chęcią zerwania, za to zgóry zaręczyć mogę. Proszę więc, nie wyrządzaj mu pani krzywdy równie niskiem posądzeniem, nie oczerniaj twego syna a mego narzeczonego. W obec trudnego zadania uciekasz się pani do podstępu; o, pozwól, że ci je pomogę w uczciwszy rozwiązać sposób. Ponieważ Ryszard głosu twego nie posłuchał, przychodzisz pani tutaj z żądaniem, abym ja pierwsza stargała łączące nas węzły. Wszak odgadłam ukryte twe zamysły? Lękasz się by niestosowne małżeństwo nie zepchnęło syna twego do smutnego poziomu, na jakim ja bezwiednie stoję, nie chcesz aby podzielił hańbę przywiązaną do mojej osoby i nazwiska? Och, wierzaj pani, że i jabym nigdy nie pozwoliła na to. Sądzisz pani, że ty jedna kochasz go tylko? O, mylisz się, zapominasz, że dla mnie, dla samotnej sieroty, był on nietylko narzeczonym, nietylko jedyną szczęścia nadzieją, ale wszystkiem, wszystkiem na świecie!

Słowa te wywołały stłumiony okrzyk z ust miss Maturin, która wymownym ruchem błagała litości u zagorzałej arystokratki!

— Jej wszystkiem! powtórzyła boleśnie, jednak wszakże wejrzenie Dolores kazało jej umilknąć napowrót.

— Ani słowa cioteczko, — skarciła łagodnie, lecz stanowczo. — Sprawa ta musi być zakończona między mną a lady Bouverie wyłącznie, musi być rozstrzygnięta na moją niestety niekorzyść.

— To ma znaczyć? — podchwyciła lady Bouverie, pochylając się ku niej żywo.

— Iż nigdy nie zostanę żoną twego syna, mylady.

— Dajesz słowo na to? — nalegała, chcąc wyzyskać chwilę rezygnacji i poświęcenia ze strony Dolores.

— Czy żądasz pani przysięgi? — brzmiała wyniosła, bolem nacechowana odpowiedź. — A więc dobrze, przysięgam iż pomimo miłości mej, pomimo że go kocham więcej od siebie, dziś i na zawsze obcą mu pozostanę!

— Pomnij, — zauważyła nie spuszczając z niej oka lady Bouverie; — iż przyrzeczenie takie równa się uroczystemu ślubowi, a ślub to rzecz święta.

— Przypuszczasz pani, że do spełnienia go sił mi nie starczy, o nie obawiaj się! Snać nie pojmujesz całej mocy uczucia, nie dowierzasz iż w imię jego potrafię wyrzec się nadziei szczęścia, potrafię usunąć się ze świata, uczynić wszystko aby o mnie ludzie zapomnieli. Umrę moralnie, byle mu hańby nie przynieść!

Ręce podniesione do góry i głuchy jęk z jakim ostatnie wypowiedziała słowa, zdawały się głęboką znamionować rozpacz.

— Tak pani mówisz dzisiaj, pod pierwszem wrażeniem, a jutro...

Lady Bouverie zatrzymała się, zmięszana nakazującym spojrzeniem Dolores.

— Dziś czy jutro, postanowienia mego nic zmienić nie zdoła. A teraz proszę, pozostaw mnie pani samą.

Stanowczy choć grzeczny ton jej nie dopuszczał oporu, uszczęśliwiona też odniesionem zwycięztwom, matka Ryszarda pośpieszyła spełnić jej życzenie. Zanim wszakże zdołała drzwi dosięgnąć, szelest jedwabi jej zagłuszony został nakazującym okrzykiem miss Maturin.

Postąpiła naprzód, a wyciągając rękę ku Dolores, która jak kwiat kosą podcięty stała blada, zmieniona, z głową pochyloną pod brzmieniem bólu i wstydu, wskazując na ten niemy posąg rozpaczy, z namiętną zawołała siłą:

— Zatrzymaj się pani! Zatrzymaj i naciesz widokiem twego dzieła. Patrz na nią, patrz na istotę, którą pycha twa złamała i zabiła moralnie!

Złotowłosa główka dziewczęcia niżej jeszcze opadła, dłonie rozpaczniej się załamały.

— Patrz i tryumfuj! — ciągnęła miss Maturin, uniesiona żalem i gniewem głuchym. — Zabiłaś ją, zabiłaś w sposób stokroć sroższy od ciosu sztyletu! Zamordowałaś rozmyślnie moję gołąbkę, moje dziecię ukochane! O, Boże sprawiedliwy gdzie jesteś? Czyż żadnej nie ześlesz mi pomocy? Litości Twej błagam; nie daj uciskać niewinnych! Zemstę mi ześlij, zemstę nad tym szatanem wcielonym. Daj mi dożyć chwili, w której potężna Twa prawica ześle we wszechmocy Swej karę na niegodną!

Wysmukła jej postać spotężniała, stała się groźną, imponującą. Wstrząsana gniewem niepohamowanym, zbliżyła się do lady Bouverie, a pochwyciwszy ramię jej z siłą kleszczy żelaznych, zmusiła do zwrócenia oczu na Dolores.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak